K. ROLLE.

„Las trwały”.

(*Ciąg dalszy*).

Do czego więc dąży metoda lasu trwałego?

Zmierza ona, krótko mówiąc, do usunięcia wszystkich wad powyżej wspomnianych.

Pozwolę sobie na wstępie tego mego twierdzenia przytoczyć zdanie H. E. Biolley'a, inspektora lasów w Szwajcarji, który w swem dziele „Urządzenie lasu“ na str. 69 mówi:

„Przez to, że gospodarz lasu stara się życie jego, wyrażające się zrzeszeniem drzew utrzymać na całej dosięgalnej wysokości powietrznej i przez to, że stale i bez przerw wybiera, względnie wycina pojedyńcze drzewa, osiąga następujące korzyści:

1) wyzyskuje stale wszystkie źródła pokarmów bez zaniedbania najbogatszego, które posiadamy w powietrzu;

2) zabezpiecza główną produkcję przyrostu, który przeważnie zależy od pożywienia, stwarzając dla najlepszych i najniższych drzew uprzywilejowane stanowisko w drzewostanie;

3) zabezpiecza trwałość zalesienia przez obfity urodzaj nasion i gwarantuje utrzymanie sprawności gleby dla obsiewu;

4) unika przez ostrożne, częste i regularne trzebieże wahań przyrostu; uzyskuje równo szerokie słoje roczne i równomiernie wyrosłe drzewa“...

Metoda lasu trwałego streszcza się w zdaniu starego Geyera:

„W harmonji wszystkich w lesie działających sił leży zagadnienie produkcji“.

Gospodarstwo czystymi zrębami i czyste równowiekowe drzewostany nie są, zdaniem najwybitniejszych gospodarzy leśnych całego świata w stanie utrzymać ową harmonję sił, a z tego wynika, że w interesie produkcji musimy usunąć zastosowanie czystych zrębów jak i czyste równowiekowe drzewostany.

M o e l l e r wypowiada się w swoim referacie na 19 walnem zebraniu Związku Leśń. (Niem.) co do tego jak następuje:

...„ze starych operatów taksacyjnych i ich porównania z nowszymi przekonać się możemy, jak często gleba z II klasy z bogatym co do masy drzewostanem, złożonym z sosny i buka skutkiem zastosowania czystych zrębów, przerw w zalesieniu, pługa leśnego, nieudanych siewów i uzupełnień, spadła do IV klasy“...

A dalej mówi:

„Czysty zrąb jest niemożliwy, bo on zabija istotę lasu i zniwecza produkcję na dłuższy czas.“

Podobnie wypowiada się nadleśniczy L e u t h o l d:

„Jeżeli porównywamy przeciętne starodrzewia, powstałe z samosiewu, z drzewostanami wyhodowanymi w gospodarstwie czystymi zrębami, musimy bez wahania przyjść do przekonania, że wprowadzenie gospodarstwa czystymi zrębami, jako panująca metoda gospodarcza, było i jest „najfatalniejszą omyłką“ i „największym gospodarczym błędem“ przeszłego stulecia, który to błąd wyrządził lasom ogromne i tylko z trudnością wyleczalne szkody.”

B o r g g r e v e napiętnował to mianem „dziwoląga gospodarstwa leśnego“.

W każdym uporządkowanym lesie, każdy czysty zrąb drzewostanu sosnowego jest brutalnem zniszczeniem części życia lasu i rabunkiem siły gleby nie do przebaczenia;

...Tak samo zagajenia sosnowe pozornie udane i rosłe przeważnie są złudnemi.

Dlatego metoda lasu trwałego nie zamierza wyzyskiwać gleby całkowicie przez jeden tylko gatunek drzew, oraz wystawiać jej, jako podstawy produkcji na szkodliwe wpływy słońca, wiatru i deszczu, jak to przy dotychczasowej gospodarce od mniej więcej 50 roku życia drzewostanu aż do mniej więcej 15 roku życia nowej kultury miało miejsce; nie zamierza ona oddawać zapas pokarmów i wody chwastom, oraz uniemożliwić życia drobnoustrojom, które przez rozkład ściółki, przez swe wydzielanie i obumieranie przysparzają pokarmy roślinom uprawnym — nie zamierza wreszcie lekceważyć więcej tak znikomej do dyspozycji będącej ilości wody; metoda ta dąży natomiast do tego, aby nie dopuścić wiatru i słońca do gleby, chce pielęgnować glebę tak intensywnie jak tylko jest to możliwem, a zatem chce prowadzić racjonalną gospodarkę wodą i pokarmami.

Metoda lasu trwałego nie chce roślin uprawnych, którym przeznaczono 100 lub 200 lat życia, wprowadzać nienaturalnym sposobem do gleby schorzałej, a przez to samo stwarzać podłoże dla

wszystkich znanych i nieznanych klęsk i skutkiem tego uniemożliwiać długie życie drzew, a tem samem i maksimum wydajności.

Biolley na str. 7 powołanego wyżej dzieła mówi:

„Leśnik powinien siły przyrody tak daleko, jak tylko możliwem wyzyskać, nie wysuwając przytem swej działalności na pierwszy plan. Dlatego też uważam odnowienie sztuczne za grzech względem przyrody.“

Metoda lasu trwałego ma na celu pielęgnować roślinę, a nie poruczać jej opatrzności; po wprowadzeniu do gleby starać się o to, aby miała zdrowe organa do odżywiania; tylko bowiem tak pielęgnowana roślina może coś wartościowego produkować; przedewszystkiem zaś las trwały nie odstępuje pokarmów chwastom lecz, przeciwnie zużywa je całkowicie dla produkcji drewna.

Ta nowa metoda stwarza ściółkę o lepszym składzie; albowiem ma ona się składać z odpadków drzewostanów mieszanych. Jak wiemy, czysta ściółka szpilkowa zamyka glebę szczelnie, utrudniając przez to wnikanie doń powietrza i wody.

Nie jest przytem jeszcze wcale wyjaśnione, jak dalece jeden gatunek odżywia się odpadkami względnie produktami rozkładu tych odpadków drugiego gatunku; że to jednak ma miejsce, tego dowodem jest fakt wyciągania wapna z głębszych warstw do wyżej leżących przez buki, a w rolnictwie płodozmian.

Przy tej nowej metodzie zużywamy zatem glebę o ile możności całkowicie dla produkcji; wiedząc, że każdy gatunek drzew odmiennych potrzebuje materjałów, wiedząc również, że wszystkie te materjały znajdują się w każdej glebie, nawet w naszym piasku dyluwialnym, chcemy hodować wszystkie gatunki drzew i to w zmieszaniu, ponieważ wiemy, że korzenie poszczególnych gatunków sięgają do różnych głębokości, w szczególności zaś korzenie gatunków liściastych wyzyskują głębsze warstwy, niż iglastych. Gatunki liściaste prócz tego posiadają dużo więcej energji i dlatego chcemy je wprowadzić na gleby chore z powodu zdziczenia.

Prócz gleby chcemy również jak największą warstwę powietrza zużyć dla produkcji, zapełniając ją w tym celu tak wysoko jak tylko jest możliwem liśćmi, przyczem powstrzymujemy działanie wiatrów a tem samem zmniejszamy parowanie. Skutkiem tego jest zwiększenie produkcji masy jak i jej wartości.

Jakim sposobem można osiągnąć dobre wyniki tej metody?

Dobre wyniki osiągnąć można:

1) przez utrzymanie produkcji grubizny na całej powierzchni zalesionej,

2) przez naturalne odnowienie (samosiewem),
3) przez intensywne pielęgnowanie drzewostanów,
4) przez intensywne pielęgnowanie gleby.

Rozpatrzymy teraz te punkty kolejno:

Punkt 1) uzyskamy przez możliwość produkcji także na tej ćwiartce powierzchni, która przy gospodarstwie czystymi zrębami w 80 letniej koleji rębu produkuje tylko chróst. Ten chróst możemy wyprodukować pomimo pełnej produkcji grubizny, utrzymując ją przedtem na pełnej wysokości także w tych drzewostanach, które z powodu wspomnianego przerzedzenia się nie mogą mieć pełnej wydajności.

Jeżeli oprócz tego pozwolimy rosnąć pod i wśród drzewostanu głównego wszystkim rodzimym gatunkom drzew, przez co zapobiegniemy zdziczeniu gleby, które przy gospodarstwie czystymi zrębami jest regułą, to każdy musi zrozumieć, że przy metodzie lasu trwałego produkcja się podniesie.

2) Przez odnowienie sosny samosiewem utrzymamy właściwy gatunek danego siedliska (typ drzewostanu) oraz właściwą odmianę (rasę), która jedynie może wyprodukować maximum masy i wartości. Fakt ten jest bardzo ważny i powszechnie znany.

Przez naturalne odnowienie utworzą się zdrowe organy odżywcze a korzenie nieuszkodzone przez kilkakrotne przesadzanie zajmą naturalny prawidłowy układ; tem samem drzewa staną się odporniejszemi na wszystkie klęski, jak osutka, owady i grzyby.

Z powodu braku światła bocznego pod drzewostanem każde drzewko od samego początku wytwarza słoje drobne i cienkie gałęzie, które po obumarciu łatwo i tuż przy pniu się obłamują, tak, że drzewo miejsce to łatwo i prędko zabliźnia; z tego wynika że wyhodujemy strzałę czystą t. zn. bez sęków, oraz taką, która jest odporna na żagiew (Trametes pini).

Jeżeli na tej samej powierzchni rosną drzewa wszystkich klas wieku i wszystkich rodzimych gatunków, to korzenie ich przenikają glebę do rozmaitej głębokości przez co zużywają wszystkie w niej zawarte pokarmy; młodsze rośliny wyzyskują bowiem górne a starsze, głębsze warstwy przyczem jeden gatunek zużywa takie, inny inne pokarmy. Równocześnie i w powietrzu zawarte pokarmy zostają całkowicie zużytkowane: cała bowiem warstwa powietrza od ziemi aż do najwyższych części koron zapełniona jest organami asymilacyjnemi.

Różnowiekowość i wielopiętrowość drzewostanów obniża również parowanie, ponieważ młodsze drzewa nie dopuszczają wiatru

i słońca do gleby, a same z powodu rozproszonego światła mniej wyparuwują, niż w kulturze na czystym zrębie.

Pod tak zbudowanym drzewostanem posiada gleba, będąc zawsze wilgotną i wzbogaconą w powietrze, dużo większą zdolność pobierania opadów i w ten sposób życie mikroorganizmów jest zabezpieczone. Odżywianie się roślin odbywać się może bardzo intensywnie a tem samem zabezpieczona jest większa produkcja. Wskutek wszystkich tych zalet metoda lasu trwałego wyklucza obniżenie dobroci gleby, gdyż wiatr i słońce nie mogą jej wysuszać a krople deszczu ubijać.

W punkcie 3 uzyskać chcemy dobre wyniki tej metody przez intensywną pielęgnacją drzewostanów, która się posuwa aż do pielęgnowania poszczególnych drzew.

Pielęgnacja ta ma się rozpocząć w przeciwieństwie do dotychczasowego zdania i praktyki, już w pierwszych latach młodej rośliny, za gęste siewy albo samosiewy mają być przecinane; poszczególnym roślinom ma być przez czyszczenia i trzebieże trwale zabezpieczone miejsca wzrostu, stosowne do ich wieku: równocześnie uwalniamy ich od walki o byt ze swymi sąsiadami, do której dotychczasowa gospodarka je zniewalała, w ten sposób energja do tej walki już więcej nie potrzebna, przypada na korzyść ich rozwoju.

Przez taką pielęgnację chcemy dać poszczególnym drzewom możność wytworzenia korony, którąby stała w pewnym stosunku do wysokości strzały. Dotychczas rozmiar korony wynosił $^1/_{10}$ długości pnia, podczas gdy $^1/_3$ byłaby zupełnie odpowiednią, względnie dla produkcji potrzebna; tylko bowiem drzewo, posiadające dostateczną ilość organów może być w stanie dać maximum wydajności.

Ponieważ pod drzewostanem macierzystym brak światła bocznego, przyspiesza to wzrost na wysokość, gdyż każda roślina stara się jak najprędzej dojść do pełnego korzystania ze światła (heliotropismus); nie potrzebujemy zatem przyśpieszać go przy metodzie lasu trwałego przez utrzymanie nadmiernego zwarcia, jak przy młodych drzewostanach wytworzonych na otwartej powierzchni dotychczasowej gospodarki.

Tak wyhodowane drzewa wykazują „szlachetne“ formy, t. zn. są proste, równe a przytem wysokie, nie znajdziemy w nich szerokich i gąbczastych słojów rocznych, ich gałęzie są cienkie i tworzą ze strzałą ostry kąt od dołu a przy obłamaniu pozostawiają bardzo małą ranę, która łatwo się zabliźnia, czego nie znajdziemy u drzew wyrosłych na czystych zrębach.

Podczas, gdy dotychczas przyroda wybierała najsilniejsze drzewa, metoda lasu trwałego przez pielęgnowanie poszczególnych drzew

wybiera ze stanowiska gospodarczego drzewa najlepsze starając się o jak najbardziej równomierne zadrzewienie na całej powierzchni gospodarczej, wskutek czego mamy możność wyhodowania drzew specjalnych i grubszych, pozostawiając ich na pniu ponad właściwą kolej zrębu.

W przedmiocie tym wypowiada się Biolley na str. 54 jak następuje:

„Głównie będziemy się opiekować najlepszemi drzewami w zamiarze faworyzowania ich i polepszenia im stanowiska, aby miały do dyspozycji jak najwięcej sił i pożywienia. W chwili swej największej wartości i płodności każde uprzywilejowane drzewo będzie posiadało rozłożystą na wszystkie strony rownomiernie wykształconą koronę, która gwarantuje mu przyrost i zdolność odnowienia. Równocześnie stale osłonięta gleba utrzymuje tak pod względem fizycznej właściwości jak i przedewszystkiem pod względem pokrycia, swoją strukturę grudkowatą i tę świeżość, która jest decydującą dla udania się obsiewu."

Taksamo mniejwięcej wypowiedziało się 19-te walne zebranie związku leśników niemieckich a mianowicie:

„Drewno sosnowe grubszych wymiarów staje się coraz rzadsze na całej kuli ziemskiej; grube sosny, dające deski bez sęków są coraz droższe..."

Dobra pielęgnacja zapasu drzewa dochodzi zresztą do porzucenia szablonu, to zn. nie powinno się ścinać żadnego mającego dobrą przyszłość, drzewa bez potrzeby, dopóki mamy drzewa gorsze nie rokujące przyszłości.

Drzewo uprzywiljowane, oznaczyć należy wyraźnie i przy trzebieżach w pierwszej linji zwracać uwagę na potrzeby tych osobników.

Ich korony muszą bezwarunkowo mieć możność całkowitego rozwijania się.

Gładką część strzały osiągnęliśmy do tej chwili na dostateczną wysokość; teraz muszą się mnożyć organa asymilacyjne w miarę wzrastania grubości drzewa, która co rok ma przybyć, aby osiągnąć równomierne słoje roczne.

Tworzenie się szerokich słojów rocznych w młodości powstrzymuje metoda lasu trwałego przez brak światła; przez to nie zmniejsza się przyrost ogólny, gdyż szeroki słój roczny przekształca się na przyrost wysokości.

Już zatem od samego początku wytwarzają się drobne ale równe słoje, podczas gdy przy dotychczasowej gospodarce zmniejszały się one ustawicznie.

Metoda lasu trwałego stwarza zatem możliwość uzyskania równomierności słojów przez stopniowe pomnażanie organów asymilacyjnych w stosunku do masy strzały.

Utworzona pełna korona powoduje obok większego przyrostu masy także większy urodzaj nasion, ponieważ tylko taka korona jest w stanie przysparzać drzewom, obok materjałów potrzebnych do odżywiania, materjały zapasowe niezbędne dla wytwarzania nasion.

4) Metoda lasu twałego daje nam wreszcie możność dobrego pielęgnowania gleby i ułatwia wytworzenie drzewostanów mieszanych przez zgodny z naturą skład drzewostanów pod względem bogactwa gatunków.

Przy metodzie lasu trwałego wychodzimy z założenia, że nie znajdziemy nigdzie powstałego drogą naturalną lasu, któryby wykazywał jeden tylko gatunek drzew i jeden tylko stopień wieku.

Las trwały daje nam wskutek różnorodności gatunków możność zaspokojenia zapotrzebowania gospodarstwa społecznego jak i prywatnego. Dla stosunków w b. zaborze niemieckim, wspominam choćby tylko o osice, na którą popyt z powodu wielkich kosztów transportu ze wschodnich części kraju, jest obecnie bardzo wielki.

Oprócz tego, wskutek różnorodności gatunków drzew, dostarczać możemy zwierzynie dostatecznego i lepszego żeru, redukując tem samem szkody przez ogryzanie kory drzew przy drzewostanach mieszanych skuteczniej zapobiegać możemy szkodom żywiołowym i zniszczeniom przez owady.

Wreszcie tylko las mieszany sprostać może wszystkim wymaganiom pod względem estetyki.

Intensywna pielęgnacja gleby, jako najważniejszego środka produkcji, gwarantuje metoda lasu trwałago przez:

a) stałe osłonięcie gleby,

b) mieszanie gatunków drzew (pomnożenie i polepsz. próchnicy),

c) zniszczenie chwastów jak trawy jagody i wrzosy,

d) zaniechanie karczowania celem ułatwienia przewietrzania i wnikania do gleby wody.

Czy metoda lasu trwałego jest u nas możliwa do wprowadzenia i jak przedstawia się wykonanie jej w obecnych stosunkach?

Powątpiewa się przedewszystkiem o możliwości naturalnego odnowienia sosny, która jest u nas panującym gatunkiem.

Ponieważ właśnie sosna jest w naszych drzewostanach gatunkiem siedliskowym, napewno można przypuszczać, że przyroda, która się zawsze stara utrzymać gatunki, także sosnę utrzyma bez pomocy człowieka, a więc bez — sztucznej uprawy.

Niema dwóch zdań, że odnowienie naturalne zawsze się uda skoro tylko natrafi na odpowiednie warunki, zwłaszcza co do stanu gleby.

Leuthold stwierdza w „Tharandter Jahrbuch“ 1923 str. 131: „...Jestem najmocniej przekonany, że naturalne odnowienie wszędzie się udaje, tylko trzeba uzbroić się w cierpliwość i chcieć czekać; oprócz tego nie należy wzdragać się przed użyciem w drzewostanie środków najsilniejszych, jakimi są brona, kultywator i pług“...

Możność naturalnego odnowienia przyroda okazuje na każdym kroku, gdyż ustawicznie spotykamy nalot sosny, zwłaszcza tam, gdzie stosunki wilgoci są pomyślne.

Powodem, że odnowienie naturalne nie łatwo się udaje w obecnych stosunkach, są nieodpowiednie, wskutek metody czystych zrębów zdegenerowane drzewostany.

Jeżeli zaniechamy czystych zrębów a glebę spulchnimy mechanicznie, przez co przywrócimy jej zdolność pochłaniania wody i utrzymania drzew liściastych, to w tej chwili zacznie się naturalne odnowienie, chociaż co prawda nie w całej pełni, bo nasze drzewostany produkują z powodu zaniedbania pielęgnowania koron stosunkowo bardzo mało nasion.

Powątpiewa się dalej o możliwości wzrostu drzew liściastych a przedewszystkiem buka na naszych ubogich piaskach.

Lecz i co do tego pokazuje nam przyroda, że to jest możliwem, ponieważ często spotkamy ostatnie resztki brzóz, dębów, osik a czasem i pojedyncze buki na piasku. Dotychczasowy wandalizm, zwrócony przeciw wszystkiemu, co liściaste, celem wytworzenia drzewostanów czystych nie zdołał zniszczyć tych ostatnich resztek; nie długo jednak czekalibyśmy a nastąpiłby i ten moment.

Jeżeli postaramy się bliżej zbadać stosunki siedliska i gleby — to stwierdzimy, że między glebą w drzewostanach liściastych i drzewostanach czystych sosnowych niema żadnej różnicy.

Jeżeli dalej przypatrzymy się przyczynie obecności tej znikomej ilości liściastych, to stwierdzimy, że w pobliżu znajdują się drzewa macierzyste, a gdzie ich niema, tam nie spotkamy już żadnych liściastych, ani nawet brzozy.

Najlepszym dowodem możliwości udania się drzew liściastych w ubogich czysto sosnowych okolicach jest sadzenie drzew przy osadach ludzkich, jak zagrody włościańskie, cmentarze, parki i t. p., a głównie koło szos i dróg.

Ponieważ skład gleby z reguły nie jest tam inny, trzeba przyjść do przekonania, że drzewa liściaste mogą wszędzie rosnąć, trzeba tylko je odpowiednio pielęgnować.

Wspomniana możliwość wzrostu jest także historycznie udo-

wodniona. Przytoczę w tym celu zdanie nadleśniczego Luedersen-Hohenwald, wypowiedziane w czasopiśmie „Zeitschrift für Forst-und Jagdwesen" za rok 1923 na str. 424:

„Wiemy dobrze i często czytamy, że nasze lasy przed 100 laty wykazywały o wiele więcej drzewostanów mieszanych, niż dzisiaj i że czystych drzewostanów sosnowych na takiej powierzchni jak dziś, nie było..."

We wnioskach cięć bardzo często powtarza się:

„Wycięcie domieszanych dębów"; „wycięcie domieszki brzóz"; „wyręb domieszanych buków" i t. d.

W jednym planie gospodarczym spotkałem np. pomiędzy 106 punktami cięć w jednym okręgu gospodarczym nie mniej, jak 29 punktów, przewidujących tylko wycięcie sporadycznie znachodzących się gatunków liściastych; więc poprostu wojna — niestety aż zanadto skuteczna — celem wytępienia domieszek liściastych...

Dalsze studjowanie akt pokazuje wyraźnie, że każde drzewo liściaste, czy w przymieszce pojedynczej czy grupami uważano poprostu za przeszkodę uprawy, która utrudniała pożądane prędkie postępowanie procesu odnowienia a nawet miała je uczynić problematycznem.

Wszyscy znamy natomiast aż nadto dobre korzyści i dobre strony drzewostanów mieszanych; powtarzanie zatem tychże byłoby zupełnie zbędnem.

Przeprowadzenie metody lasu trwałego byłoby możliwe w następujący sposób:

1) Zaniechanie zastosowania czystych zrębów, aby nieograniczać więcej produkcji drzewa grubego na $^2/_3$ powierzchni gospodarczej. Etat wyrębu zostanie uzyskany tylko drogą trzebieży drzewostanów.

2) Ponieważ sztuczne uprawy przeprowadzamy w ograniczonej tylko mierze użyjemy sumy dotychczas na cel ten potrzebne na ulepszenie obniżonej co do dobroci i schorzałej gleby.

Najpierw należy zniszczyć szkodliwe pokrycie gleby jak np.: trawy jagody, wrzosy — we wszystkich drzewostanach.

Przez poruszenie gleby osiągniemy przwietrzenie wszystkich gleb, próchnicę zmieszamy z glebą mineralną, a przez to przywrócimy utrzymania wody i uzyskamy wytwarzającą się dopiero przez poranienie zdolność pochłaniania wody.

3) Przez natychmiastowe wprowadzenie drzew liściastych usuniemy powyżej wspomniane wady drzewostanów czystych i równowiekowych.

(Dokończenie nastąpi.)

INŻ. STANISŁAW SZCZEPANIEC.

Czy wszystkim lasom świerkowym w Karpatach zachodnich grozi niebezpieczeństwo?

(Z powodu artykułu Prof. St. Sokołowskiego: „Zasada trwałości w gospodarstwie lasowym“.)

W Nr. 1. „Lasu polskiego“ ze stycznia 1925 Prof. St. Sokołowski w artykule swoim poruszył cały szereg kwestyj, związanych z trwałością gospodarki leśnej i samego lasu.

Zagadnienia te, od szeregu lat zajmujące umysły leśników-teoretyków, zaczynają coraz bardziej przenikać do praktyki leśnej, zdobywając sobie krok za krokiem prawo obywatelstwa i praktycznego zastosowania.

Na tej podstawie zbudowane i ufundowane nowe systemy gospodarki leśnej, uważające las, jako jednolitą całość biologiczną, wypierają systemy dawne, w których las był raczej objektem eksploatacji a nie gospodarki opartej na naturalnych podstawach.

W argumentacji swojej użył prof. Sokołowski jednego przykładu, który pomyślany i jako „licentia poetica“ użyty, wywody i konkluzje walnie popiera, lecz ściśle i dosłownie tłumaczony, sprowadzić może pewne, niezgodne z rzeczywistością wnioski.

Na str. 10 pisze prof. Sokołowski: „Podobną katastrofę przeżywają lasy świerkowe w Karpatach zach., założone na miejscu typu panującego, jakim był las jodłowo-bukowy, niszczone dziś przez okiść i kornika i bliskie już zagłady.“

Jeżeli weźmiemy pod uwagę część Karpat zachodnich, leżących w Polsce (Beskid śląski, żywiecki, pasmo Babiogórskie i Gorce — a więc aż po Tatry) to panującym typem drzewostanu nie był bezwzględnie las jodłowo-bukowy, lecz jodłowo-bukowo-świerkowy i to mniej więcej do wysokości około 800 m n. p. m. Od 800 m drzewostan zmieniał swój charakter na korzyść świerka, tak, że między 800 a 1000 m. panującym typem był las świerkowo-jodłowo-bukowy, a nawet świerkowy z lekką przymieszką jodły, gdyż buk na tej wysokości zaczynał silnie karleć, by wkońcu zupełnie przed świerkiem ustąpić.

Prawdą jest, że przez oparcie gospodarki leśnej na zasadach czysto finansowych a w szczególności na niemieckiej teorji i praktyce leśnej (Saksonia), która przez cały szereg lat, jako niezwalczony dogmat stawiała wielkie powierzchnie zrębów zupełnych ze sztucznym

sadzeniem świerka — dwa największe kompleksy leśne komora cieszyńska i dobra żywieckie na tych zasadach gospodarkę leśną oparły. Wynik jest taki, że około 50% drzewostanów jodłowo-świerkowych wyparte zostało przez drzewostany czysto świerkowe z Beskidu śląskiego, żywieckiego i części pasma Babiogórskiego.

Uwzględnić jednak należy, że reakcja przeciw temu szablonowi dość rychło nadeszła. Już w roku 1903 protestował silnie przeciw tej gospodarce nadleśniczy R. Jankowsky w broszurze „Zakładanie drzewostanów na podstawach przyrodniczych". (Die Begründung naturgemässer Hochwaldbestände".) W dobrach żywieckich od szeregu lat datuje się zwrot ku naturalnemu odnowieniu. Liczne próby i prace doprowadziły obecnie do tego, że nadleśniczemu najwyżej *wolno* 30% rocznej rębnej powierzchni zalesić sztucznie, zaś 70% *musi* być odnowione naturalnie przy zastosowaniu rozmaitych systemów. (Wagner, gniazda, przeręby łączne).

Tak więc obecny stan, licząc około 50% istniejącego typu panującego, nie jest „katastrofalny" — a zwrot tak wybitny ku naturalnemu odnowieniu, jakiego może żaden kompleks leśny nie wykazuje, — rokuje jak najlepsze nadzieje na przyszłość.

Przechodząc do niebezpieczeństwa tym lasom grożącego wspomina prof. Sokołowski okiść i kornika.

Okiść niszczy rzeczywiście sztucznie powstałe świerczyny, boć przecież błąd raz popełniony mścić się musi. Lecz szkody te są sporadyczne, w pierwszej linii zależne od opadów śnieżnych, a w drugiej od warunków lokalnych. Przy olbrzymich opadach śnieżnych w roku 1922/23 z 14 nadleśnictw dóbr żywieckich ucierpiały dwa silnie. Jednakże szkody i tu nie były katastrofą, jeżeli już w roku 1924 zwarcie w uszkodzonych drągowinach było prawie zupełne. Najsilniej ucierpiały drzewostany, pochodzące nie z sadzenia, lecz z siewu w rowki, jako bardzo gęste o zbyt gonnej strzale.

O niebezpieczeństwie kornika rzekomo grożącego zagładą tym lasom podług wspomnianego artykułu, wogóle nie może być mowy.

Kornik w lasach Beskidu śląskiego i żywieckiego, pominąwszy jego żelazny stan, — nie istnieje.

Do jego rozmnożenia i masowej katastrofy potrzebne są warunki jego rozwojowi sprzyjające, w pierwszej zaś linji drzewo względnie drzewostany chorujące, jako podkład do lęgu. Typowym przykładem tego, poza katastrofą białowieską, jest tatrzańska katastrofa kornika w latach 1918 — 1923. Przyczyna jej, jak stwierdziły komunikaty specjalnej komisji oraz kierowników tej akcji, była olbrzymia ilość wyłamanego i wywalonego a na czas niewyrobionego i nieusuniętego drewna. Wiatry halne są w tym konkretnym wypadku najsilniejszym

sprzymierzeńcem kornika a najgłówniejszem niebezpieczeństwem drzewostanów, czego niestety znów świeży dowód istnieje; panujące w połowie lutego b. r. wiatry halne wywróciły w lasach tatrzańskich (zakopane, szaflary) około 10.000 m^3 drewna. (Patrz „Las Polski“ Nr. 4). Jak najszybsza wyróbka materjału i usunięcie go z lasu zapobiedz mogą jedynie nowej katastrofie. W ten sposób nie da się kornikowi sposobności do masowego rozwoju, a utrzymując drzewostany w czystości nie pozwoli żaden gospodarz leśnik na wybuch katastrofy kornika i zagrożenie drzewostanów.

A ta właśnie czystość i porządek w lesie są wybitną cechą lasów Beskidu śląskiego i żywieckiego. Nie może być zatem absolutnie w tych warunkach mowy o jakimkolwiek niebezpieczeństwie ze strony kornika. Fakt powyższy stwierdzić należy z całym naciskiem.

Uwagi o podatkach komunalnych.

Z powodu art. S. Ruśkiewicza „Podatki komunalne, a lasy państwowe“.

(Patrz Nr. 1 „Lasu Polskiego“ ze Styczeń 1925 r.).

Przed kilku dniami przeczytałem w Nr. 1 „Lasu Polskiego“ artykuł p. Stefana Ruśkiewicza „Podatki komunalne, a lasy państwowe“. Omawiając w artykule tym sprawę samoistych podatków komunalnych, pobieranych z leśnej własnosci skarbowej b. zaboru rosyjskiego, Sz. autor, miedzy innemi, powiada, że zwłoka w opłacaniu podatku, oprócz kar w wysokości 2% miesięcznie „p o w o d u j e ś c i ą g n i ę c i e p o d a t k u“. Jakkolwiek w ustępie tym powiedziano ogólnie o „płatniku“ podatku, można jednak z pewnością twierdzić, że autor miał tu na myśli płatnika: — właściwe organy administracji leśnej własności skarbowej b. zaboru rosyjskiego i że właśnie w stosunku do tego płatnika omawiał zastosowanie przymusowego ściągnięcia podatku komunalnego. Potwierdza to choćby brak bezpośredniego omówienia egzekucji podatków z lasów państwowych.

Co do tego właśnie twierdzenia Sz. autora chciałbym powiedzieć słów kilka. Twierdzenie o zastosowaniu przymusowego ściągnięcia podatku komunalnego z lasów skarbowych b. zaboru rosyjskiego nie jest właściwe i z istotnym stanem prawnym zgodne: w zasadzie każdy podatek czy skarbowy, czy też samorządowy (komunalny) ulega, w razie nieopłacenia, egzekucji bez względu na skargę (odwołanie) płatnika do władzy nadzorczej. Jednakże, o ile

przy egzekucji podatku od osób prywatnych dopuszczalne jest zajmowanie i licytacja ich majątku ruchomego, czy nieruchomego, a to dlatego, że jest obawa, iż płatnik uchyla się od opłaty albo chce ukryć majątek, — to podobnego domniemania nie można stawiać względem własności skarbowej, względem właściwego organu państwowej administracji leśnej. Państwo jest dosyć odpowiedzialne i zamożne, by podatki komunalne pokryć. Nie może też być posądzone o rozmyślne uchylanie się od obowiązków płatniczych. Egzekucja więc z majątku państwowego nietylko nie może być stosowana, lecz jest niedopuszczalna i prawem nieprzewidziana. Ustawa z dnia 11 sierpnia 1923 roku o uregulownniu finansów komunalnych (Dz. Ust. Nr. 94 poz. 747) uprawnia związki samorządowe do egzekucji w art. 55. Jednak oparcie się na tym artykule dla zastosowania egzekucji podatku z własności skarbowej byłoby niewłaściwe i mylne. Końcowe zdanie ustępu I tegoż art. 55 wyraźnie zaznacza, że do egzekucji podatków komunalnych stosują się przepisy „o egzekucji podatków i opłat państwowych“. A znatury rzeczy wynika, że egzekucja z Państwa na rzecz Państwa jest niemożliwa. Skoro zatem ze Skarbu nie mogą być egzekwowane podatki na rzecz Skarbu i żadne przepisy co do tego nie istnieją, — to jasnem jest, że nie można przymusowo ściągać podatków na rzecz komuny ze Skarbu. Taka egzekucja prawem przewidziana nie jest. Potwierdza to ustęp 4 tegoż artykułu Ustawy w związku z art. 1296 Ustawy Postępowania Cywilnego Sądowego. Na zasadzie tego ostatniego art. Ustawy Post. Sądowego, mając nawet sądowy tytuł wykonawczy przeciwko Skarbowi, nie wprowadzi się egzekucji z majątku skarbowego, lecz przesyła się ten tytuł do właściwego zarządu tego majątku dla wykonania. Do tej tylko czynności ograniczone są prawa komornika.

Stwierdzić należy więc, że nieopłacenie podatku komunalnego z majątku państwowego przez zarząd jakiejkolwiek instytucji państwowej — w danym wypadku przez organy administracji leśnej — może spowodować jedynie skargę na tę instytucję do jej władz, wreszcie do Trybunału Administracyjnego, lecz w każdym razie nie może powodować przymusowego ściągania podatku, a więc zajęcia i licytacji majątku skarbowego.

Te kilka słów wypowiadam dlatego, że ustęp o przymusowym ściąganiu podatków własności skarbowej, cennego skądinąd — dla zrozumienia sprawy komunalnych podatków przez leśników administracji skarbowej b. zaboru rosyjskiego — artykułu p. R. mógłby, zdaniem moim spowodować nieporozumienia i mylną interpretację.

Wł. Bazak.

W. KLIMASZEWSKI.

O reorganizacji Zarządu Lasów Państwowych.

Referat, wygłoszony na Zjeździe Delegatów Z. Z. L. w Rzp. w dniu 20 grudnia 1924 roku.

W wieku obecnym zakres wiedzy naukowej jest o tyle rozległy, że każda kwestja z dziedziny życia społecznego i państwowego może znaleźć swoje wyświetlenie i objaśnienie w odpowiednim dziale nauk społecznych i politycznych.

Konstrukcja tych organów władzy państwowej, zapomocą których uskutecznia się każdy skomplikowany dział administracji państwowej, nie jest równie przez myśl naukową pominięta i wchodząc w zakres nauki prawa państwowego, objętą jest przez osobne jej oddziały, mianowicie oddziały o funkcjach i organach.

Zastrzec należy, że nauka prawa państwowego skutkiem długiego oderwania się narodu naszego od rządów państwowych jest u nas w Polsce niesłychanie mało rozpowszechniona.

Nawet zawodowi prawnicy nasi najczęściej przyznają sie do zupełnej swojej w tej dziedzinie niekompetencji i stwierdzają, że chociaż w swoim czasie mieli z nią styczność podczas studjów uniwersyteckich, nie przewidując jej potrzeby w pracy zawodowej, studjowali ją pobieżnie.

Literatura polska daje w tym względzie równie niesłychanie mało i chcąc zaczerpnąć w tym przedmiocie pewnych wiadomości, z konieczności należy się udawać do literatur obcych lub do kursów uniwersyteckich. Wybierając to ostatnie, udaję się do kursu lekcji prawa państwowego wykładanych z katedry uniwersytego Warszawskiego w roku 1913, ostatnim przedwojennym roku akademickim.

Z kursów tych okazuje się, że nauka o funkcjach władzy państwowej znajduje dużo ciekawego materjału już w filozofji klasycznej starożytności, mianowicie w rozprawach Arystotelesa, który długo był autorytetem w sprawach filozofji ogólnej i społecznej. Prace jednak Arystotelesa oparte są na uogólnieniu zjawisk życia państwowęgo w owoczesnym świecie starożytnym, od których rzeczywistość tegoczesna o tyle odbiegła, że uogólnienia te w czasie obecnym posiadają znaczenie tylko teoretyczne.

Po Arystotelesie nauka o funkcjach państwowych nie pozostawia nowych wybitnych i pomnikowych prac aż do wieku XIV, kiedy w dziedzinie tej wiedzy zasłynął Marceljusz Paduański, opie-

rający swe wywody na ogólnieniu zjawisk funkcjonowania władz państwowych w ustroju średniowiecznym.

Lecz już w wieku XVIII w tej dziedzinie wiedzy zasłynął długi szereg autorów, wśród których wyodrębniają się Locke, Montesquieu i Rousseau.

Niektóre zasady Montesquieu'ego pomimo przejścia przez krytykę późniejszych autorów, jak Hegel i uczeń jego Lorentz Sztein, zachowały swoją żywotność i w wielu kwestjach nie utraciły decydującego znaczenia swego w tegoczesnej nauce prawa państwowego.

Z nich decydującym w kwestji organizowania funkcji państwowowych jest dotąd i zapewne na długie czasy pozostanie następny postulat, na który koniecznie powinna być zwrócona uwaga nasza. Montesquieu mówi: „Taka jest prawda ludzkiej przyrody, stwierdzona przez doświadczenie wieków, że każdy człowiek posiadający władzę, skłonnym jest do nadużywania jej; skłonność ta zatrzymuje się tylko tam, gdzie trafia na przeszkodę. Koniecznością jest zatem utrzymywanie władzy w ściśle zakreślonych granicach przez ustawienie przeszkód we wszystkich kierunkach, w których możliwem jest uchylenie się jej w stronę nadużycia. Nadużycie władzy zawiera się w tem, że organ władzy wykorzystuje ją nie w interesie powszechnego dobra, a w swoim osobistym interesie, skutkiem czego obywatel staje się zależnym nie od prawa, a od osobistej woli tego lub innego organu władzy".

W konsekwencji ujawnia się konieczność takiej organizacji zarządu państwowego, by różnorodne i sprzeczne osobiste dążenia ludzi same wzajemnie się paraliżowały.

Ten cel może być osiągnięty, jeśli uskutecznienie funkcji państwowych będzie powierzone nie jednej osobie a wielu osobom kolegjalnie o tyle, by żaden z n a c z n y a k t sprawowania władzy nie zależał wyłącznie od czyjejś osobistej indywidualnej woli. U różnych osób osobiste interesy są zazwyczaj różne i dlatego przy dążeniu każdej z nich do uskutecznienia swego osobistego interesu wytworzy się wzajemne przeciwdziałanie, osłabiające wpływ poszczególnych egoistycznych dążeń, które skutkiem ich sprzeczności będą się wzajemnie niszczyły. Ogólny zaś państwowy interes jest dla wszystkich jednostajny i dlatego w tak uskutecznionem kolegjalnem działaniu niczem nie będzie się paraliżował, a naodwrót, zwalniając się od wpływu poszczególnych dążeń egoistycznych, jeszcze bardziej na tem współdziałaniu wygra.

Powyższa zasada poruszona przedewszystkiem przez Montesquieu, przyjęta i uzupełniona przez późniejszych znanych autorów, nie może być ominięta przy organizowaniu wszelkiego zarządu

państwowego; u nas w Polsce powinna być podjęta ze szczególną uwagą i starannością, ze względu na jej poniewieranie, jakiemu dotąd ulegała.

Dość spojrzeć na zewnętrzne formy naszych urzędowych aktów, by stwierdzić, że noszą one cechy zupełnie osobistych decyzyj, w powzięciu których niema śladów działania jakichkolwiek jawnych sił kolegjalnych; wszędzie pod pozorną firmą pojedynczej władzy indywidualnej ukryć się może prywata, nie zwalczana i nie usuwana przez kolektywne, zbiorowe decydowanie najważniejszych aktów rządzenia.

Gdy Montesquieu stwierdził konieczność, by wszelkie znaczniejsze akty sprawowania władzy były kolegjalne, u nas dzieje się naodwrót: akt urzędowy brzmi: „przyjmuję, pozwalam, mianuję, polecam i t. p.“

Natomiast ściśle wykonawczy organ, jak Nadleśniczy, traktuje się niby jakiś urząd kolektywny: „do Nadleśnictwa, poleca się Nadleśnictwu“. Nadleśnictwo zaś donosi o swej działalności jako o działalności instytucji zbiorowej, pisząc o niej zwykle w trzeciej osobie.

Wymagania praworządności są odwrotne. Instytucje rządzące działać powinny kolektywnie, jako ciało zbiorowe kolegjalnie rozważające i decydujące sprawy; instytucje ściśle wykonawcze, pracujące na gruncie, opierają się na pojedynczych wykonawcach, ponoszących indywidualną odpowiedzialność za swoje czyny. Tak też wymaga teorja naukowa, biorąca swoje źródło w zasadach wprowadzonych przez Montesquieu'ego, która stwierdza, że władza wykonawcza, potrzebująca szybkich i zdecydowanych czynów, polega na odpowiedzialności pojedynczych osób.

Natomiast władze zarządzające i decydujące o nadaniu tego lub innego kierunku sprawom — powinny tracić wszelki osobowy charakter.

Zasadę tę Montesquieu ilustruje przykładem władzy sądowej, jako najgroźniejszej ze względu na połączone z nią prawo karania i mówi: „władza sądowa powinna być uskuteczniana nie przez stałe osoby, lecz przez obywateli powoływanych na krótkie terminy z pośród masy ludności, poczem jakby rostwarzać się wśród ludności i stawać się niewidzialną; sędzia zaś w takim wypadku ogranicza się do roli jakby „żywych ust, wygłaszających wolę prawodawcy“, co w oryginale brzmi: „La bouche, qui prononce les paroles de la loi“, skutkiem czego i obywatele boją się nie sędziego, lecz prawa“.

Taki wynik jest jednak ideałem nietylko sądu, lecz i każdej instytucji państwowej, w których osobiste gusta, upodobania i indywidualne dążenia powinny zanikać w zupełności, ustępując miejsca

przed interesem państwa i wymaganiem prawa, co jak z wyżej przytoczonej ideologji wynika, osiągniętem być może przez odpowiedni ustrój organiczny tych instytucyj.

Jeśli rzucimy okiem na ustrój organiczny instytucyj, w których spoczywa zarząd lasów państwowych, żadna z nich, pomimo ogromnego personalnego składu swojego, nie zawiera w sobie pierwiastków chociażby w małym stopniu gwarantujących neutralizację tych potężnych prądów prywaty, osobistych gustów, upodobań i interesów, jakie w nich nurtują.

Wszystko czyni się i decyduje manierą indywidualną jednoosobową. „Zatwierdzam", „przyjmuję", „pozwalam", „polecam" oto formuły zapadających w samotnem odosobnieniu decyzyj.

Z tego gruntu wyrosły te bezprzykładne objawy prywaty, samowoli i indywidualnych upodobań, jakimi przepełnione jest urzędowanie tych instytucyj, pozbawionych wszelkiego kolektywizmu w rozwiązywaniu najważniejszych kwestyj.

Cały Zarząd Lasów Państwowych organizowany był nie naukowo, bo z pominięciem elementarnych zasad jak nauki prawa państwowego, tak i zasad administracji państwowej.

Wszelka nienaukowość czyli inaczej mówiąc organiczna nieprawidłowość w ustroju organów zarządu państwowego wywołuje szkodliwe skutki, ponieważ zmysł życia praktycznego ma swoje prawa stałe, przenikające we wszelkie szczeliny bytu i stale wykorzystujące je dla wprowadzenia swoich czynników, których funkcje życiowe pójdą swoją drogą, zawsze rozbieżną z drogami prowadzącemi w stronę istotnych potrzeb państwowych.

Pominięcie naukowej zasady kolegjalności postanowień i zarządzeń w naszych instytucjach rządzących wytworzyło taką właśnie szczelinę w ustroju organizmu rządzącego, którą zmysł praktycznego życia nie omieszkał wykorzystać dla wprowadzenia swoich czynników względem zadań państwowych nieodpowiedzialnych i uprawiających cele całkiem odmiennej natury. Wolą jednego człowieka, który „zatwierdza", „poleca", „przyjmuje", „zezwala" i t. d. daleko jest łatwiej zawładnąć niż wolą kolegji zbiorowej o różnych cechach indywidualnych.

Faktem jest, że rządzenie samowładcze w ogromnej większości wypadków jest fikcją, za którą ukrywają się wpływy postronne. W rosyjskiej terminologji uzyskało to nazwę nieodpowiedzialnych wpływów (biezotwietstwiennyja wlijanja).

U nas w Polsce zjawisko to zostało upostacione w osobie wszędzie pożądanego i wszędzie obecnego Totumfackiego.

Totumfacki zjawia się wszędzie, gdziekolwiek kogoś brakuje na miejscu, gdziekolwiek jest jakaś nieobsadzona rola, czy to w życiu prywatnem, czy w urzędzie, zjawia się również on wszędzie, gdziekolwiek jest chwiejność i niepewność myśli i czynu aby ją uzupełnić i pchnąć w pożądanym dlań kierunku. Totumfacki jest wytworem życia polskiego i rzeczywistość polska obfituje w jego rozmaite okazy, zawsze bez szmeru i bez sprawiania komukolwiek narazie dolegliwości, wyrastające tam, gdzie jest odpowiednie dlań siedlisko.

Jeśli rzeczywistość polska wytwarza ministra, dyrektora lub naczelnika, mającego samowładne prawo „przyjmować“, „zatwierdzać“, polecać“ i t. d., lecz ten na razie nie wie, co ma robić i jest w chwiejności, genjusz polskiego życia praktycznego chwiejność tę wkrótce usuwa i wystawia czy to ze sfery tegoż urzędu, czy ze sfery postronnej kogoś, ujmującego, przychylnego, wszechwiedzącego, niezmiernie praktycznego i troskliwego o służbową karjerę nowego dygnitarza, który w krótkim czasie wszelkie trudności usunie, pokaże cele i zadania tak przyjemne, łatwe i niekłopotliwe, że życie samo potoczy się przyjemnie i zabawnie, jak bajka wysnuta ku zadowoleniu pana dygnitarza, a sprawcą tego będzie ten właśnie Totumfacki, który w roli czynnej w charakterze urzędnika państwowego często wcale pod żadnym tytułem nie figuruje.

(„Totumfacki“ z łacińskiego fac-totum = co wszystkiego u kogo dokazuje, prawa jego ręka, der beifeinem alles macht, alles gibt. Stary Totumfacki pułkownika; Teatr 30 praef. et 33 c. 12. Patrz słownik języka polskiego przez M. Samuela Bogumiła Linde część III Volumen V wydanie 1812 roku).

Wyrosły one z organicznych braków naszych instytucyj rządzących, organizowanych z pominięciem jednej z najbardziej elementarnych podstaw tegoczesnej nauki prawa państwowego, mianowicie podstawy, która wyjaśniona była wyżej, jako zasadniczy postulat Montesquieu'ego, uznany i przyjęty przez wszystkie państwa konstytucyjne.

Z całą pewnością powiedzieć można, że zboczenia, jakie z drogi normalnego fukcjonowania czyniły nasze zarządy w ciągu ubiegłego czasu, krzyczące bezprawia i szkodliwe dla państwa samowole, spowodowane były przez ukryte i nieodpowiedzialne wpływy, które siłą rzeczy wyrastały na miejscu niepowołanych do życia kolegjalnych ustrojów.

Czy one mogłyby mieć miejsce przy kolegjalnym sprawowaniu władzy, opierającej się na zespole sił odpowiedzialnych i niezależnych

w swej opinji? Bez najmniejszego wahania można na to ostatnie pytanie dać odpowiedź przeczącą, równie jak na podstawie powyższego, bez wahania przyjść należy do wniosku, że we wszelkich znaczniejszych aktach urzędowania osobiste zamierzenia jednostek powinny przechodzić przez filtr kolegjalnej dyskusji osób świadomych i odpowiedzialnych, który jedynie zdolny jest uniezależniać decyzje od wpływów ukrytych, nieodpowiedzialnych intencyj niepaństwowych.

Skoro więc na porządku dnia staje sprawa reorganizacji Zarządu Lasów Państwowych, jednocześnie z nią wypłynąć powinna ideja o konieczności zrealizowania i umiejętnego zastosowania w zreformowanych instytucjach zasady kolegjalności urzędowania, która jest jedynie zdolną położyć kres tym nieobliczonym stratom, jakie Państwo nasze ponosi wskutek samowładnego rządzenia jednostek, tak często ulegających wpływom czynników nieopowiedzialnych i nieraz świadomie szkodliwych.

K. BIELAŃSKI.

Idea współdzielczości i potrzeba działania jej wśród leśników.

Kooperacja w dzisiejszem znaczeniu, jako ruch społeczny, wyrażający się w dobrowolnych zrzeszeniach wolnych ludzi dla osiągnięcia wspólnemi siłami poprawienia bytu gospodarczego, społecznego i kulturalnego, wystąpiła dopiero w XIX wieku, gdy zostały zerwane węzły zależności osobistej, wiążące jednostkę w dawniejszym ustroju społecznym.

Już samo słowo łacińskie „kooperacja", czy polskie „spółdzielnia" wskazuje, że chodzi tu o coś więcej niż mechaniczne współpracownictwo, mianowicie o świadome współdziałanie celem zaspokojenia wspólnych potrzeb i osiągnięcia wspólnych celów.

Kapitaliści pierwsi zaczęli tworzyć dobrowolne zrzeszenia, których istotną treścią jest dążność do osiągnięcia jaknajwiększego zysku od kapitału włożonego w przedsiębiorstwo. Jest to więc spółdziałanie nie ludzi, lecz kapitałów, czyli zrzeszenie czysto kapitalistyczne, nie uznające celów humanitarnych. Łącznikiem kapitału został w ostatecznej formie kapitał oderwany — bezimienna akcja.

Zasadniczo odmienny typ zrzeszeń gospodarczych powstał wśród warstw pracujących. Wszystkie te zrzeszenia oparte są na równo-

uprawnieniu członków, bez względu na wysokość udziałów, na sprawiedliwym podziale zysków w stosunku do zasług, oraz tworzeniu zasobu społecznego. Ta antikapitalistyczna tendencja, dążąca do zwiększenia dochodów pracy, różni te rzeszenia od wszelkich innych przedsiębiorstw. Są to spółki braterskie, oparte na sprawiedliwości społecznej. Dla nich ustaliła się nazwa kooperatyw albo spółdzielni. Kooperacja stała się odtąd ruchem społecznym, zmierzającym do całkowitego wyzwolenia człowieka z wyzysku kapitalizmu, do nowego systemu gospodarstwa społecznego i tworzenia nowego bezklasowego społeczeństwa.

Pierwszymi propagatorami kooperacji byli we Francji Karol Fourier, w Anglji Robert Owen; obydwoma kierowała wola usunięcia wyzysku pracy, czy to bezpośredniego, czy pośredniego przez pasorzytniczą klasę kupców, nic nie produkującą, a bogacącą się kosztem innych. Wolny handel oznacza wolność kupców, ale nie spożywców. Założycielami tych pierwszych zawiązków spółdzielni kierowały wyłącznie pobudki idealne i moralne, zrozumiałe dla szczupłego grona wyznawców, nie dla masy, przytłoczonej ciężką walką o byt materjalny, to też ich usiłowania zakończyły się niepowodzeniem. Kooperacja, jeśli ma być skuteczna, musi, uszlachetniając ludzi, dawać im jednocześnie korzyści gospodarcze. Zagadnienie sprowadza się do stosowania takich środków, jakie są w obecnem społeczeństwie. Społeczeństwo dochodzi do pełnoletności i zaczyna rozumieć, że ślepa gra czynników ekonomicznych, wypadków i wynalazków ustąpić musi miejsca celowemu spółdziałaniu ludzi. Spółdzielnie wprowadzają nowy nakaz moralny: człowiek winien być panem, a kapitał najemnikiem. W ruchu kooperacyjnym istnieją wzajemnie uzupełniające się siły: praktyczna i ideowa; spółdzielnia musi być solidnem i rozumnem przedsiębiorstwem, a jednocześnie pewnego rodzaju religją, nawracającą wiarą. Bez wiary takiej niema czynu. Takie zadanie stawiają jej tak wybitni ekonomiści jak G. Gide i A. Marshall. Tak ją też pojmują najwybitniejsi polscy teoretycy kooperacji Edward Abramowski i Prezydent Stan. Wojciechowski.

Spółdzielnia nie jest tylko przedsiębiorstwem; działalność jej gospodarcza musi mieć wyższe ideały i wymaga ludzi ideowo i moralnie wyższych. Idea ta kooperatyzmu według Abramowskiego jest oparta na przywróceniu jednostce utraconej godności *twórcy życia*, oraz na idei pojmowania życia jako *wolnego aktu braterstwa ludzi.*

Tak pojęta idea — póki pozostaje własnością indywidualna jednostki — nie wywiera wpływu; dopiero kiedy przedostaje się do mózgów jaknajliczniejszych, rozpoczyna samodzielny żywot nabiera siły, zaczyna wywierać wpływy i staje się zjawiskiem

społecznem, przekształcającem życie na wyższy szczebel rozwoju, aż dojdzie do tego najwyższego hasła, głoszonego przez Mickiewicza: „W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele“.

Do powstania i rozwoju ruchu spółdzielczego potrzebne jest nietylko odpowiednie środowisko w postaci licznej rzeszy pracujących, pragnącej poprawić swoje położenie za pomocą akcji zbiorowej, ale konieczną jest obecność oświeconych i moralnie niezachwianych jednostek, chcących i umiejących z poświęceniem i umiłowaniem ideowej pracy torować drogę nowej organizacji i zacieśniać wśród wszystkich pracujących w jednym zawodzie węzły braterstwa i solidarności. Jest koniecznem zainteresowanie członków moralnie i materjalnie. Ruch spółdzielczy bierze ludzi takimi jakimi są, ale organizując ich i uspołeczniając robi z nich nowych ludzi, celowo usuwających to wszystko, co jest krzywdą i poniżeniem istoty ludzkiej.

Co do ustroju spółdzielni to jest ona przecież związkiem osób, nie kapitałów i odpowiada zasadniczym wymaganiom idealnie pojmowanej demokracji: zabezpiecza wolność i równość członków, nie uznaje przywilejów z tytułu posiadania, powołuje zarząd i kontrolę z wyboru, a władzę zwierzchnią zachowuje w rękach ogółu. Należenie do spółdzielni jest zostawione dobrej woli jednostki, która nie podlega żadnemu przymusowi ani ograniczeniom poza dobrowolnie przyjętem zobowiązaniem stosowania się do statutu. Główna siła każdej spółdzielni tkwi nie tyle w ilości, lecz w jakości jej członków, w ich zainteresowaniu się sprawami spółdzielczemi, umiejętności spółdziałania, inicjatywie, trafnym wyborze organów wykonawczych i kontrolnych.

Trzeba ciągle pamiętać, że spółdzielnia jest przedsiębiorstwem, a jednocześnie instytucją społeczną (opartą na zasadach demokratycznych) i wychowawczą i że wskutek tego musi mieć trzy cele na względzie: gospodarczy, społeczny i wychowawczy, które zresztą wszystkie się uzupełniają i wzajemnie wspomagają do najlepszego osiągnięcia każdego poszczególnego celu. Umiejętność budowania spółdzielni jest sztuką osiągania jaknajwiększej sprawności gospodarczej przy jaknajżywszym spółudziale członków, aby spółdzielnia była organizmem żywym, nie zmechanizowanym. Powinna ona umieć liczyć się z warunkami w jakich działa, a przedewszystkiem z typem ludzi, których łączy.

Co do środków materjalnych to spółdzielnia jest przedsiębiorstwem kolektywnem, mającem na celu dopomagać członkom w ich rozwoju gospodarczym. Słabość pojedynczych członków usuwa się przez ich zjednoczenie i przeniesienie funkcji gospodarczych na spólnie prowadzone przedsiębiorstwo, w którem interes pracy góruje nad wszystkimi innymi a metoda prowadzenia spraw jest inna niż

w przedsiębiorstwie kapitalistycznem. Operacje jej opierają się na planowem obliczaniu potrzeb członków i zaspokajaniu ich w zakresie, na jaki pozwalają dostarczone przez członków środki materjalne. Z charakteru spółdzielni jako związku osobowego, dostępnego dla wszystkich, mających te same potrzeby wynika, że kapitał jej nie może być z góry oznaczony i stały, jak w spółce akcyjnej, lecz musi być zmienny i nieograniczony, nietylko dla zmiennej liczby członków, lecz, że ci jako przeważnie niezamożni nie mogą odrazu wpłacić całej kwoty i że powiększają ją w miarę rozszerzania się zadań spółdzielni. W oznaczeniu najniższej sumy jaką członek ma wnieść do spółdzielni nie można nie doceniać znaczenia kapitału, sprowadzając wysokość udziału do nieznacznej kwoty, bo słabo uzbrojone w kapitał spółdzielnie nie są w stanie należycie spełniać swych zadań. Spółdzielnie muszą dążyć do tego, aby potrzebne środki były dostarczone przez samych członków, pielęgnując ich zmysł oszczędzania. Udziały mogą się stać wkładami oszczędności, co ma bardzo doniosłe znaczenie wychowawcze: wiąże członków ze spółdzielnią materjalnie i moralnie. Dla zaznaczenia zasady wzajemności, oraz ażeby nabywane prawa i korzyści były uwarunkowane przyjęciem i wykonywaniem pewnych obowiązków, wstępujący do współdzielni członek wpłaca wpisowe, ustanowione przez walne zgromadzenie. Organizatorowie pragnący pozyskać jaknajwyższą liczbę członków przez zwolnienie ich od osobistych wysiłków, mimowoli przyczyniają się do ich zobojętnienia, a nawet demoralizacji.

Charakter spółdzielni uwidacznia się najlepiej w sposobie podziału jej zysków, chociaż bowiem zadaniem jej jest przedewszystkiem zaspokajanie potrzeb jej członków przez dostarczanie im potrzebnych w ich gospodarstwie artykułów po cenie tańszej oraz w lepszym gatunku, co osiąga przez usuwanie pośredników, to przecież spółdzielnia, będąca związkiem nie kapitałów, lecz osób, przeważnie niezamożnych, żyjących z pracy umysłowej i fizycznej, musi tak dzielić zysk, aby nie obrażać poczucia sprawiedliwości i nie zniechęcać członków do składania w niej swoich oszczędności. Sposób podziału zysku określają sami członkowie na walnem zebraniu.

Tak w silnym choć niepełnym skrócie przedstawia się ideologja współdzielczości, podana tu na podstawie prac znakomitego teoretyka i propagatora jej, Edwarda Abramowskiego († 1918) i dzieła Prezydenta Stanisława Wojciechowskiego: „Kooperacja w rozwoju historycznym“. Obaj wielcy promotorzy spółdzielczości w Polsce widzą w niej słusznie siłę, zdolną do przebudowania świata na zasadach wolności, wiedzy i sprawiedliwości.

Rozwój ruchu spółdzielczego na ziemiach polskich przed wojną

był jednym z najwięcej przekonywujących dowodów żywotności naszego narodu. Wywołał on u zaborców liczne objawy zaniepokojenia a podziw u tych, co patrzyli na naszą pracę bezstronnie i sprawiedliwie. Ten pęd do tworzenia spółdzielni, który przed wojną musiał się kształtować rozmaicie, zależnie od warunków polityki, winien dziś uwzględnić głównie odrębności gospodarcze — i stać się integralną częścią programu, wspierającego ideę państwową Rzplitej Polskiej. Musi ona promieniować z głównych ośrodków myśli polskiej. Ruch ten mimo osiągniętych rezultatów jest wciąż twórczy, szukający dróg i form rozwoju — a przedewszystkiem coraz szerszych terenów swej działalności. Taką dziedziną pracy i nowym jej terenem winna być praca spółdzielcza leśników, obejmująca jak najszersze ich kręgi, którejby przyświecała ideologia najczystszych i najtęższych jej twórców.

Według Statutu Związku Z. L. w Rzp. P. celem Związku jest obrona materjalnych i moralnych interesów członków, do osiągnięcia których służyć ma między innemi w myśl art. 4 b „współdziałanie przy zakładaniu kooperatyw spożywczych i wytwórczych“. Założenie spółdzielni jest oddawna żywo wśród leśników odczuwaną potrzebą i było wielokrotnie wysuwanem przez Zarząd Główny i Oddziały Związku; wskutek jednak nieustalonej waluty, a następnie bardziej palącej potrzeby bronienia interesów leśnictwa i leśników sprawa spółdzielni dopiero w bieżącym roku mogła być podjętą, i urzeczywistnioną.

Szczegółowe zadanie Spółdzielni zawiera artykuł prof. Jedlińskiego, p. t.: „O celu i zadaniach Spółdzielni Leśników“, zamieszczony w nr. 4 „Lasu Polskiego“ za miesiąc kwiecień r. b., dlatego nie będę ich tutaj powtarzać.

Muszę jednak podnieść, że pomimo wyraźnie zakreślonych celów i zadań Spółdzielni, które niewątpliwie obchodzić winny wszystkich leśników, tylko wtedy spółdzielnia będzie mogła należycie się rozwijać — skoro obok zwykłego zainteresowania, u jak największej ilości jej członków zjawi się zapał i energiczne zajęcie się spółdzielnią, oraz o ile wśród nich sprawy te pojmowane będą ideowo i realnie. Ideowo w znaczeniu jaknajlepiej pojętego służenia swemu zawodowi i lasom, jako dobru społecznemu i narodowemu — a realnie to znaczy zgodnie z potrzebami życia, z ich rozumnem przewidywaniem, z liczeniem się z własnymi siłami.

Tworzyć i wzmagać życie, w tej dziedzinie, która jest nam leśnikom dostępna, więc stworzenie i utrzymanie na należytym poziomie spółdzielni leśników, to obowiązek leśników. Nie zrobi tego za nas nikt inny. Zarzucają nam niektórzy, że jesteśmy związkiem zawodowym i dlatego o celach idealnych rzekomo nie myślimy Mylą się

ednak grubo, gdyż właśnie o idealnych celach zawodowych mogą myśleć naprawdę twórczo zawodowcy, choćby dlatego, że się na nich znają i że to ich moralny obowiązek. Spółdzielnia leśników tak postawiona, jak ją postawić musimy, mimo że stawia sobie za zadanie cele materjalne, jednak stawiając je na podstawie spółdziałania i samopomocy, właśnie może, powinna, a nawet musi — o ile nie chce zejść na bezdroże, myśleć i o rzeczach ideowych, niesamolubnych. I osiągnie je nietylko bezpośrednio sama przez się, ale i pośrednio, gdyż w miarę swego rozwoju przyczyni się i do rozwoju Związku, który te cele oprócz materjalnych ma spełniać. Np. sprawa domu leśników, tak niezbędna dla rozwoju Związku i życia leśników, może być przyspieszoną, a nawet rozwiązaną dzięki rozwojowi Spółdzielni. Potrzebuje domu Spółdzielnia i potrzebuje go Związek, który dopiero wtedy stanie na mocnych, trwałych podstawach i da możność i w pełni twórczo pracować. Sprawa to materjalna, ale na niej oprą się i sprawy idealne, duchowe, społeczne, kulturalne. Idealizm należy pojmować w znaczeniu pragmatycznem, czyli przez połączenie go nierozdzielne i wcielenie w życie, a nie bujanie tylko marzeniami po obłokach.

W tym zdrowym, twórczym i etycznym ruchu społecznym, jaki na Zachodzie odgrywają spółdzielnie, opartym na demokratycznem równouprawnieniu członków bez względu na wysokość udziału, na obronie interesów pracy przed interesem kapitału, ruchu dążącym do zaspokojenia potrzeb społeczno-gospodarczych drogą wspólnej inicjatywy i zapobiegliwości, budzącym poczucie solidarności i braterstwa, a ogarniającym coraz szersze kręgi także w Polsce, nie może braknąć leśników.

Niech pośpieszą do pracy przedewszystkiem leśnicy ideowi — nie wątpię, że jest ich dość wielka liczba — niech dadzą o sobie znać czynem, gdyż czyn ten zarówno dla nich, jak dla lasów i dla narodu ma służyć, choć jest tylko czynem zawodowej organizacji — ale właśnie takim być powinien. Tak najlepsi leśnicy polscy zawsze swój zawód rozumieli, tak rozumieją i w przyszłości rozumieć będą. Inaczej nie byliby godni być leśnikami. Ale być ideowym bynajmniej nie znaczy być nierealnym, przeciwnie — leśnicy wysoką ideę z praktycznem życiem w harmonijną jedność połączyć muszą.

Wykaz cen drewna i przetworów drzewnych

zebrany przez Departament Leśnictwa.

Marzec 1925 r.

Dyrekcja Okręgowa Wileńska, Białowieska i Łucka.

Loco wagon stacja załadowania.

Kloce i dłużyce sosnowe eksport. 20—25 cm.	za 1 m³	13 — 17 zł.
" " " " 25—30 "	"	16 — 21 "
" " " " ponad 30 "	"	19 — 23 "
Bloki sosnowe eksportowe " 40 "	"	28 — 40 "
Kloce i dłużyce świerkowe o 10—15% taniej		
Drewno kopalniane sosnowe	za 1 m³	8 szyl.
" papiernicze świerkowe	za 1 mp	9.50 — 14 zł.
Słupy telegraficzne sosnowe	za 1 m³	15 — 16 "
Kloce dębowe fornirowe	"	88 — 90 "
" " stolarskie odziomkowe I kl.	"	56 — 62 "
" " " " II "	"	54 — 60 "
" jesionowe	"	50 — 54 "
" olszowe	"	25 — 29 "
" osikowe zapałczane	"	40 — 45 "
Sosnowe podkłady	za 1 sztukę	3.50 — 4.00 "
" " podwójne (t. zw. ślipry) .	"	7.50 — 8.00 "
Dębowe podkłady " " "	"	5.60 — 6.50 "
Bale sosnowe obrzynane	za 1 m³	46 — 50 "
" świerkowe "	"	38 — 41 "
Deski sosnowe stolarskie nieobrzynane . .	"	43 — 44 "
" " budowlane	"	21 — 26 "
" świerkowe "	"	20 — 23 "
Plansony dębowe	"	55 — 65 "
Klepka dębowa niemeńska	za 1 kopę	400 — 440 "
" " bindra	za 1 skład	35 "
Opałowe twarde drewno liściaste	za 1 mp	5 — 6.50 "
" olszowe " "	"	4 — 5.50 "
" sosnowe " "	"	4.50 — 5.00 "

Dyrekcja Okręgowa L. P. Warszawa.

Nadleśnictwo Gidle, sprzedaż z wolnej ręki w stanie wyrobionym loco las 9 klm. od kolei.

Sosna do 20 cm.	za 1 m³	11 zł.
" 21—30 "	"	14 "
Świerk 31—40 "	"	16 "
Sosna szczapy opałowe	za 1 mp	7 "
Świerk " "	"	6 "
Sosna gałęzie	"	4 "

Dyrekcja Okręgowa L. P. Radom.

Licytacja w dn. 11 marca w nadleśnictwie Błogie na sosnę w stanie wyrobionym loco las 4 — 6 klm. od kolei.

Ceny uzyskane	za 1 m^3	17,18 zł.	21,02 zł.	22,32 zł.

Dyrekcja Okręgowa L. P. Siedlce.

Nadleśnictwo Myszyniec, sprzedaż z wolnej ręki w stanie wyrobionym.

Sosna I kl. do 20 cm.	za 1 m^3	9,75 zł.	
„ „ 21—30 „	„	12,75 „	
„ „ 31—40 „	„	15,75 „	
Sosna II kl. do 20 cm.	„	8,78 „	
„ „ 21—30 „	„	11,48 „	
„ „ 31—40 „	„	— „	
Sosna III kl. do 20 cm.	„	6,82 „	
„ „ 21—30 „	„	8,92 „	
„ „ 31—40 „	„	11,02 „	
Świerk I kl. 21—30 cm.	„	11,55 „	
„ „ 31—40 „	„	14,25 „	
Świerk II kl. 21—30 cm.	„	10,40 „	
„ „ 31—40 „	„	— „	
Sosna szczapy opałowe	za 1 mp	5,27 „	
Swierk „ „	„	4,81 „	

Dyrekcja Okręgowa L. P. Poznań.

Nadleśnictwo Margonin, licytacja lokalna 21.III 1925 r.

Sosna III kl.	za 1 m^3	16,13 zł.	
„ IV „	„	14,21 „	
„ drągi I kl.	za 1 szt.	1,17 „	
„ „ II „	„	0,80 „	
„ wałki opałowe	za 1 mp	5,— „	

Nadleśnictwo Potrzebowice, licytacja lokalna 12.III 1925 r.

Sosna I klasy	za 1 m^3	26,— zł.	
„ II „	„	20,— „	
„ III „	„	14,— „	
„ IV „	„	12,— „	
„ szczapy opałowe	za 1 mp	5,96 „	
„ wałki opałowe	„	4,28 „	
„ gałęzie opałowe	„	2,21 „	

Nadleśnictwo Wanda, licytacja z dopuszczeniem handlarzy dn. 7.III 1925 r.

Dąb IV kl.	za 1 m³	22,37 zł.	
„ V „	„	22,22 „	
Akacja V kl.	„	27,78 „	
Brzoza I kl.	„	18,89 „	
„ II „	„	16,56 „	
„ III „	„	14,91 „	
„ IV „	„	13,85 „	
„ V „	„	11,51 „	
Jodła II kl.	„	15,26 „	
„ III „	„	13,59 „	
„ IV „	„	11,21 „	
Świerk I kl.	„	16,59 „	
„ II „	„	17,69 „	
„ III „	„	17,38 „	
„ IV „	„	14,17 „	
Sosna II kl.	„	17,37 „	
„ III „	„	15,36 „	
„ IV „	„	12,86 „	
Sosna żerdzi	100 szt.	33,30 „	
Dąb szczapy użytkowe	za 1 mp	15,25 „	
Olcha wałki użytkowe	„	6,08 „	

Dyrekcja Okręgowa L. P. Bydgoszcz.

Nadleśnictwo Bartodzieje, submisja 17.III 1925 roku.

Sosna za 1 m³, za poszczególne losy uzyskiwano ceny:
26,20 zł., 30,40 zł., 27,80 zł., 29,60 zł., 15,60 zł.
przeciętnie: 26,11 zł.

Dyrekcja Okręgowa L. P. Toruń.

Nadleśnictwo Wirty, submisja w dn. 9.III 1925 roku.

Sosna	za 1 m³	12,80 zł.	

Nadleśnictwo Kościerzyna, submisja 31.III 1925 roku.

Dąb II — V kl.	za 1 m³	31,66 zł.	
Buk II — V „	„	20,96 „	
Sosna I — II „	„	27,65 „	

Nadleśnictwo Ruda, submisja 27.III 1925 r.

Dąb A I kl.	za 1 m³	72,— zł.	
„ „ II „	„	63,— „	
„ „ III „	„	56,— „	
„ B I „	„	38,55 „	
„ „ II „	„	38,55 „	
„ „ III „	„	38,55 „	
Sosna I — II kl.	„	30,80 „	

Pomorze Pruskie.

Ceny w złotych markach niemieckich loco las.

Sosna I kl.	za 1 m³	29,00	— 35,00—55,00
„ II „	„	24,80	— 30,10—50,00
„ III „	„	24,50	— 26,00—45,00
„ IV „	„	16,10	— 20,00—26,00
Świerk I kl.	„		26,70
„ II „	„		24,10
„ III „	„		19,70
„ IV „	„		15,00
Dąb I kl. A.	„		200,70
„ II „ „	„		194,90
„ III „ „	„		94,00
„ I kl. B.	„		117,70
„ II „ „	„		83,30
„ III „ „	„		62,90
„ IV „ „	„		58,00
„ V „ „	„		53,00
Buk II kl.	„		27,60
„ III „	„		27,00
„ IV „	„		21,70
„ V „	„		20,00
Dębowe drewno opałowe szczapowe	za 1 mp		7,60— 9,80
Bukowe „ „ „	„		8,50—12,50
Olszowe „ „ „	„		6,00— 9,90
Sosnowe „ „ „	„		6,00— 9,00

Brandenburgja.

Ceny w złotych markach niemieckich loco las.

Sosna stolarska I kl.	za 1 m³	40,00	55,95	65,00
„ „ II „	„	38,00	49,00	57,00
„ budowlana I kl.	„	26,30	41,70	59,90
„ „ II „	„	24,10	35,40	55,80
„ „ III „	„	16,10	27,70	47,80
„ „ IV „	„	11,20	19,90	28,90
„ „ I—IV „	„	16,80	25,30	38,30
Sosnowe drewno kopalniane	„	8.10	11,17	15,50
Dąb B I kl.	„	72,24	146,84	180,00
„ „ II „	„	51,04	93,53	119,00
„ „ III „	„	44,00	64,73	84,00
„ „ IV „	„	22,20	39,53	61,00
„ „ V „	„	13,90	40,80	52,10
Buk B I kl.	„	40,30	44,98	52,10
„ „ II „	„	30,00	33,50	44,20
„ „ III „	„	29,10	31,40	42,85
„ „ IV „	„	22,50	31,10	39,10
„ „ V „	„	17,80	24,74	32,06
Brzoza B IV kl.	„	17,40	31.40	35,00
„ „ V „	„	12,30	23,05	28,50
Olsza B IV kl.	„	27,40	55,80	74,40
„ „ V „	„	21,40	30,40	43,75
Sosnowe drewno opałowe szczapowe.	za 1 mp	5,30	7,25	13,05
Dębowe „ „ „	„	6,10	12,74	17,61
Bukowe „ „ „	„	7,70	10,70	14,25
Brzozowe „ „ „	„	6,10	9,00	14,15
Olszowe „ „ „	„	7,79	9,05	11,50

Sosnowe drewno opałowe krąglakowe.	za 1 mp	3,60	5,30	10,08
Dębowe „ „ „ .	„	5,05	7,85	11,80
Bukowe „ „ „ .	„	6,20	8,61	12,67
Brzozowe „ „ „ .	„	5,88	9,21	10,96
Olszowe „ „ „ .	„	7,33	9,25	11,54

Górny Śląsk Niemiecki.

Ceny w złotych markach niemieckich loco las.

Sosna I kl.	za 1 m³	29,20	33,60	36,80
„ II „	„	28,50	31,50	34,50
„ III „	„	20,40	23.70	28,70
„ IV „	„	15,70	19,00	22,30
„ I/IV „	„	20,10	23,70	25,60
Sosnowe drewno kopalniane	„	11,00	12,40	14,60
Świerk I kl.	„	21,20	26,55	29,20
„ II „	„	18,45	24 64	27,40
„ III „	„	16,00	21,14	25,32
„ IV „	„	13,85	17,65	21,20
„ I/IV „	„	16,74	21,10	23,50
Świerkowe drewno papiernicze . . .	za 1 mp	12,30	13,40	13,85
Dąb I kl. B.	„	49,00	55,80	63,70
„ II „ „	„	45,00	50,00	54,70
„ III „ „	„	40,00	45,81	53,00
„ IV „ „	„	30,00	34,02	40,20
„ V „ „	„	15,00	24,12	37,70
Buk I kl. B.	„	33,70	38,75	53,80
„ II „ „	„	27,20	31,60	38.83
„ III „ „	„	25,20	30.05	37,70
„ IV „ „	„	17,00	22,75	26.10
„ V „ „	„	16,00	18,93	21.80
Olsza III kl.	„	34,10	34,40	34.70
„ IV „	„	27,60	32,82	42,00
„ V „	„	16,40	20,00	22,70
Brzoza III kl.	„	49,00	—	—
„ IV „	„	36,00	—	—
„ V „	„	22,00	—	—

Książki i pisma, nadesłane do Redakcji.

„Echa Leśne“ — pop. pismo leśne, miesięcznik wydawany przez Zw. Z. L. w Rzp. Pol. Rok II.

Treść Nr. 4. X: Poznawanie drzew.—Cz. Bończa-Pióro: O potrzebie ochrony lasu. — Fr. Mende (leśniczy): Dziesięć przykazań leśnych. — J. Borawski: Roboty wiosenne w sadzie owocowym. — L. T.: Pogadanki gajowego Marcina. — Maciej Znamirowski (gajowy): Żale gajowego Macieja. — Rozp. Rady Ministrów (dokończ.). — Rady gospodarskie. — Spis rzeczy.

„Przegląd Leśniczy“ — Czasopismo miesięczne, założone w 1876 r. Poznań.

Treść Nr. 3. S. W. Łuczkiewicz: Kilka rozważań nad nowemi zasadami pomiaru wysokości. — Z. Hryniewiecki: Korniki, jako następstwo inwazji sówki chojnówki. — A. Kłos: Korniki w połn.-zach. lasach nadwarciańskich.—Instrukcja dla Królewskich Podleśniczych i Borowych w państwie pruskim.—Ks. L. Niedbał: Naganki leśne. — Komunikaty. — Różne. — Literatura.

„Sylwan“ — Organ małop. Tow. Leśn. Rok 43.

Treść Nr. 1. St. Sokołowski: Z biologji lasu odroślowego. — Inż. K. Suchecki: Kilka słów o lasach Ojcowa. — St. Sokołowski: W sprawie Ojcowa. — S. Studniarski: Przyczynek do badań nad strukturą gospodarstwa leśnego (c.d.).— S. Noyszewski: Uproszczone wzory dla obliczania miąższości drzewa sosnowego na pniu. — Inż. L. Merz: Nasz przemysł i handel drzewny. — Prof. inż. C. Kochanowski: Statystyka lasowa w Instytucie rolniczym w Rzymie. — S. Woszczyński i W. A Łuczkiewicz: Zadanie i znaczenie okrajków i podborzy. — Z literatury.— Komunikaty. — Polskie Tow. Dendrologiczne. — Od Redakcji.

„Ziemia“ — miesięcznik krajoznawczy ilustrowany. Rok X.

Treść Nr. 3. A. W. Jakubski: Wspomnienia z wycieczki na Mont Blanc.— K. Moszyński: Niektóre wyniki etnograficznych badań Polski. — Od Redakcji. — J. W. Kosznowski: Dążenia niepodległościowe w naszej współczesnej pieśni ludowej. — A. Janowski: Uciekła mi przepióreczka. — Z piśmiennictwa. — Kronika.

„Przegląd Ogrodniczy“—miesięcznik, organ sekcji ogrodn. Tow. gosp. wsch. Małop. i Małop. Tow. ogr. Rok VIII.

Treść Nr. 3. K. Brzeziński: Krajowy zakład sadowniczy w Zaleszczykach. — Z. Hellwig: Rabata z bylin. — St. Schönfeld: Cięcie krzewów parkowych. — S. Makowiecki: Planowanie ogrodów wiejskich. — E. Jankowski: Pomidory zaleszczyckie. — Dr. W. Kubik: Błoto w ogrodzie. — P. Grochowski: Róża. — Nasza premja. — Przypomnienie robót na kwiecień. — Porady praktyczne. — Pytania i odpowiedzi. — Komunikaty. — Korespondencje. — Piśmiennictwo. — Dział handlowy, — Notaty.

„Życie Techniczne“ — miesięcznik, organ stow. asyst. tow. Br. Pomocy, oraz Zw. i Kół nauk. studentów Politechniki Lwowskiej. Rok 4.

Treść Nr. 3. A. Sanojca: Związek narodów. — Inż. W. Rosner: Kilka uwag w sprawie reorganizacji wyższ. szkolnictwa tech. — A. Armata: Odpowiedź na artykuł kol. M. Harasowskiego: „W obronie wykładów“. — Wł. S.: Morze Czarne, — morze Bałtyckie. — J. Duhsełówna: O smarach. — S. Czerpa: Fabrykacja płyt klejonych. — A. Onyszkiewicz: Na marginesie prasy akademickiej. — Dział lotniczy. — Przegląd naftowy. — J. Długoszewski: Z dziedziny sportu akad. — Kronika techn. — Z życia towarzystw na Politechnice. — Różne. — Komunikaty. — Książki i pisma nadesłane, — Od Redakcji. — Szachy. — Dział literacki.

„Rolnik“—tygodnik rolniczy ilustr. Organ Tow. gosp. Rok 57.

Treść Nr. 7: K. Staniszewiczowa: Wskazówki dla naszej hodowli kur. — J. W.: Uwagi w sprawie konkursu nośności w Polsce. — T. Rysiakiewicz: Z wystawy drobiu, gołębi i psów w Krakowie. — J. Victorini: Z IV krajowej wystawy drobiu we Lwowie. — T. A. R.: O przywarach drobiu domowego. — Z postępu

rolniczego. — Drobne porady. — Przegląd wydawnictw. — Z działalności instytucji roln. — Komunikaty. — Wieści rolnicze z kraju i zagranicy. — Poradnik gosp. — Pokłosie prasy roln. — To i owo. — Pośrednictwo pracy i handlu. — Z rynków rolniczych. — Feljeton.

Treść Nr. 8. A. Misiągiewicz; Ferma wzorowa. — J. Turnau: Jak gospodarzyć w obecnych warunkach. — K. Żebrowski: Walka z klęską myszy polnych. — Z postępu rolniczego. — Drobne porady. — Przegląd wydawnictw. — Z działalności władz i instytucji rolniczych. — Komunikaty. — Wieści rolnicze. — Poradnik. — Pokłosie prasy. — To i owo. — Pośrednictwo pracy i handlu. — Z rynków rolniczych.

Treść Nr. 9. K. Żebrowski: Rolnictwo na rozdrożu. — J. Turnau: Jak gospodarzyć w obecnych warunkach — Inż. M. Lityński: Ogólne znaczenie wapna dla rolnictwa. — J. Lentz: Sówka choinówka; drobne artykuły jak zwykle w każdym numerze.

Treść Nr. 10. T. A. Rysiakiewicz: W przededniu XII międzynarodowego kongresu rolniczego. — J. Turnau: Jak gospodarzyć w obecnych warunkach? — M. Lityński: Znaczenie wapna dla rolnictwa; oraz zwykłe drobne artykuły.

Treść. Nr. 11. M. Płaszycki: Kilka uwag w sprawie podniesienia kultury torfowisk. — Prof. dr. J. Gurski: O kwestji sterylizacji gleby. — Inż. L. Czajkowski Energja wiatru; oraz zwykłe drobne artykuły.

Treść Nr. 12. Inż. R. Rozdziałowski: Małopolska wsch. a reforma rolna.— J. Turnau: Jak gospodarzyć w obecnych warunkach. — W. Giżbert: Przejawy zmienności u roślin; oraz zwykłe drobne artykuły.

Treść Nr. 13. Dr. W. Zaklika: Sine ira et studio. — W. Giżbert: Przejawy zmienności u roślin. — Inż. L. Czajkowski; oraz artykuły drobne.

„Tygodnik Rolniczy“ — pismo poświęcone sprawom rolniczym ziem wschodnim; dwutygodnik. Rok IX. — Wilno.

Treść Nr. 9 — 10. R. W.: Nasze zjazdy. — J. Hroczak: Stosować, czy nie stosować nawozy sztuczne? — J. M. Falewicz: Przemysł drobny. — H. Gebethner Uprawa i nawożenie w leśnictwie. — S. Samulski: Maszyny rolnicze. — A. K.: Jak założyć kasę spółdzielczą. — L. Gumiński: Konferencja rolna w sprawie meljoracy rolnych w Belwederze. — Z postępu i wiedzy rolniczej. — Nasz przewodnik. — Pytania i odpowiedzi. — Dla hodowców drobiu. — Kartka z przyrody. — Z działalności instytucyj rolniczych. — Drobne wiadomości.

Treść Nr. 11 — 12. W. Łastowski: Wyniki doświadczeń z odmianami ziemniaków. — T. Żemoytel: Nowelizacja reformy rolnej. — W. Massalski: Uzupełnienie art. „Czerwone niebezpieczeństwo na Kresach“. — S. Samulski: Maszyny rolnicze. — W. Strażewicz: Uprawa i zbiór ziół lekarskich. — Dr. K. C.: Polska w statystyce światowej. Wiadomości jak w Nr. 9 — 10.

Treść Nr. 13 — 14. W. Łastowski: Wyniki doświadczeń z odmianami ziemniaków. — L. Rudlicki: Zasady orki i wybór pługa. — F. Rybiński: Uprawa roli pod ziemniaki. — B. Węckowicz: Sposób sadzenia kartofli pod znacznik. — Żyliński: Uprawa buraków pastewnych. — W. Strażewicz: Uprawa i zbiór ziół lekarskich. — K. Szalkiewicz: Rośliny szkodliwe dla pszczół. — Ku uwadze pszczelarzy.— Jak założyć kasę spółdzielczą. Wiadomości jak w Nr. 9 — 10.

„Samorząd“ — Tygodnik poświęcony sprawom samorządu ziemskiego. Rok VII. — Warszawa.

Treść Nr. 6. J. Gliszczyński: Samorząd szkolny. — I. R.: Przegląd ustawodawstwa. — Sejm, Senat a samorząd. — Zjazd członków zrzeszenia samorządów

powiatowych. — Życie samorządowe. — Zadanie wydziału rolniczo-meljoracyjnego C. T. R. — Poradnik. — Przegląd prasy. — Pośrednictwo pracy. — Ogłoszenia.

„Polskie pismo entomologiczne“ — wydaje polski Związek Entomologiczny — tom IV.

Treść zeszytu 1 za rok 1925. J. Łomnicki: Une contribution à la connaissance de la faune des fourmis des îles Baléares. — A. Kozikowski: Niektóre zagadnienia z biologji chrabąszcza. — J. Ruszkowski: Rośliniarki, nowe dla fauny Wielkopolski. — A. Kozikowski i R. Kuntre: Notatki pedologiczne z Polski. — M. Gieysztor: Notatki lepidopterologiczne. — W. Eichler: Wykaz chrząszczów, zebranych w Sandżaku trapesundskim i Gümisch — Hane w latach 1916 —1917. — St. Stach: Nowy dla Polski gatunek Wachlarzyka. — J. Kremky: Przyczynek do fauny motyli Podlasia. — A. Krasucki: Spostrzeżenia nad pojawem ziołomirków. — Sprawozdanie z zebrań P. Z. E. — Komunikaty Zarządu. — Przegląd literatury. — Referaty.

„Rocznik Wyższej Szkoły Handl.“ — Warszawa. Rok II. Zawiera przyczynki absolwentów i studentów.

Treść Nr. 2: E. Arnekker: System nakładowy w krawiectwie Brzezin. — W. Hoyer: Zagadnienie wolnego handlu w literaturze i publicystyce Polskiej końca XVIII w. — L. Krawulski: Reglamentacja wywozu artykułów rolnictwa w Polsce w okresie 1918 — 1923 na tle produkcji rolnej. — J. Mrozowska: Węgiel francuski w ostatnim dziesiątku lat od 1913 — 1923.

Nowe Książki.

„Pamiętnik pierwszego kongresu rolniczego“ — Warszawa 1924; — wydany przez komitet organizacyjny, pod redakcją J. Machnickiego. 2 tomy, — razem 955 stron.

Pomiędzy innemi zawiera tom II na str. 75 do 155 — referaty, wygłoszone podczas kongresu w sekcji leśnej kongresu (VI).

„Traité d'entomologie forestière“, par A. Barbey— Podręcznik entomologji leśnej“ — do użytku leśników, właścicieli lasów i zoologów przez A. Barbey'a — eksperta leśnego, doktora nauk, etc. etc. Paryż 1925, wydanie 2-gie, wydawnictwo księgarni Berger-Levrault w Paryżu, Boulevard Saint-Germain Nr. 136. 749 stron druku z 498 rycinami w tekście i 8 tablicami.

Recenzję podajemy osobno w dziale: „Z piśmiennictwa“.

Z piśmiennictwa.

A. Barbey: Traite d'Entomologie Forestière. 2-e èdition. Paris 1925.

Pod powyższym tytułem wyszła książka A. Barbey'a, doktora nauk, korespondenta i laureata Akademji rolniczej francuskiej, książka, z wielu względów zasługująca na szczególną uwagę. Sam wygląd zewnętrzny bardzo imponujący, nadto 498 przeważnie oryginalnych rycin, oraz 8 tablic kolorowych na kredowym papierze przyczynia się niemało do podniesienia wartoścj estetycznej, nie mówiąc już o bardzo poważnem znaczeniu praktycznem. Dzieło to obszerne, gdyż obejmuje 749 stron druku jest owocem długoletniej pracy i doświadczenia autora. Autor zaznacza na wstępie, iż celem jego było dać niejako wstęp do obszernej i ściślejszej już nauki entomologji stosowanej; jednakowoż wstęp ów jest wyposażony w bogactwo materjału takie, że często wprowadza już zupełnie dobrze w dziedziny metod i nauk ściślejszych. Mając na względzie szerokie rzesze leśników zawodowych, dla których książka jest przeznaczona, starał się autor o dostępność i przejrzystość tematu. Z tego względu układ treści nie idzie po linji systemu zoologicznego owadów, natomiast całość jest podzielona na ustępy, traktujące o szkodnikach poszczególnych gatunków lub grup drzew. A więc mamy opis owadów świerka, dęba, klonów i t. d. wraz z biologją, metodą zwalczania i podaniem literatury specjalnej, traktującej przedmiot bardziej wyczerpująco. Specjalnie udatnym i praktycznym okazał się ten podział ze względu na drzewa liściaste. Bogate bowiem i wyczerpujące traktowanie gatunków szpilkowych w przeważnej części książek mimowoli usuwa stale gatunki liściaste na drugi plan, co może mieć swoje racje z punktu widzenia gospodarczego, ale nie przyrodniczego. To, jakby pewnego rodzaju zaniedbanie nie istnieje w książce Barbey'a, gdyż wskutek jednakowego podziału szkodniki drzew liściastych zachowują stanowisko równorzędne ze szpilkowemi i nie mogą ujść uwagi czytelnika. Również bardzo pomyślnie zostały umieszczone wyraźne tabelki, przedstawiające rozwój i generację poszczególnych gatunków owadów z pominięciem zawiłych formułek liczbowych (biologicznych) wymagających osobnych komentarzy.

Przy końcu książki znajdujemy krótki rozdział o gatunkach obcokrajowych, następnie osobny ustęp poświęcony owadom pożytecznym, a wreszcie kilka ostatecznych wniosków ogólnej natury, ujętych w przepisy, obowiązujące każdego leśnika i zestawionych na podstawie nowoczesnych wyników wiedzy. Indeks bibljograficzny wykazuje źródła

przeważnie francuskie i niemieckie, chociaż znajdujemy angielskie, rosyjskie i inne; uderza natomiast brak literatury amerykańskiej.

Całość jest utrzymana w zamiarze jak największej przejrzystości i zwięzłości z podaniem istotnych i najważniejszych szczegółów. Dzięki tej zasadzie zdołał autor w zakreślonych ramach i przy tak licznych w przeważnej części bardzo pięknych rycinach pomieścić tak wielką ilość danych. Dzieło ze względu na liczne swoje zalety powinno znaleźć u nas szerokie rozpowszechnienie, o co tem łatwiej, że książka bardzo starannie oprawiona i wydana nie przekracza ceny 30 (!) złotych, jest więc niemal o połowę tańsza od podobnych innych wydawnictw.

Prof. Z. Mokrzecki.

Skierniewice, Zakład Ochrony Lasu i Entomologji.

Władysław Jedliński. O badaniach leśno-fenologicznych, zasadach ich organizacji i ich znaczeniu dla urządzenia gospodarstwa leśnego. (Z Zakładu Urządzania Lasu S. G. G. W. w Warszawie). Odbitka z Rocznika Nauk Rolniczych, Poznań 1925. (Przy pracy referat w języku niemieckim).

Autor „Modrzewia Polskiego“ i „Granic Zasiągów“ w poszukiwaniu nowych dróg i podstaw przyrodniczo - naukowych dla naszej nauki leśnictwa, podstaw, bez których wszelkie poczynania nasze w praktyce pozostać muszą, jak dotychczas, kosztownemi próbami, zawsze niepewnemi co do swoich wyników i częstokroć połączonemi z wielkiemi stratami gospodarczemi, — wystąpił świeżo z publikacją w dziedzinie, naogół biorąc, traktowanej po macoszemu, i niedocenianej często, choć datującej się już od czasów odległych (przynajmniej Linneusza).

Nauka ta (t. j. fenologja), rozpatrująca t. zw. pojawy w świecie zwierzęcym i roślinnym, czyli zjawiska występowania faz rozwojowych roślin i zwierząt, powtarzających się perjodycznie, w związku ze zmianami perjodycznemi, zachodzącemi w środowisku życiowem (siedlisku), rozwijała się głównie jako pomocnicza gałąź klimatologji. Następstwo faz rozwojowych w czasie i przestrzeni, względnie ich opóźnianie się lub przyspieszanie w różnych lub tych samych punktach geograficznych, mogło w wielu wypadkach być świadectwem odmienności stosunków klimatycznych lub zmian w nich zachodzących.

Znaczenie jej jednak dla tej gałęzi nauki znacznie zmalało, skoro poznano, że nie tylko czynniki klimatyczne, lecz także edaficzne (gleba) a przedewszystkiem fitogenetyczne, a więc dziedzicznie przekazywane i kształtowane w historycznym rozwoju właściwości, specjalnie zaś genetyczno-geograficzne (pochodzenie geograficzne gatunków), — składają się na taki a nie inny przebieg czasowy omawianych poja-

wów [1]). Wszystkie te oddziaływania i czynniki mogą się tak nawzajem komplikować i zasłaniać, że wyeliminowanie jednego z nich (naprz. wpływu temperatury powietrza, o co głównie chodzi klimatologji) jest prawie niemożliwością, zwłaszcza dla małych obszarów, gdzie czynniki edaficzne (rodzaje i właściwości gleby), czynniki mikroklimatu (wystawa, nachylenie, mikroreljef) oraz pochodzenie geograficzne gatunków odgrywać muszą pierwszorzędną rolę. Dlatego też większą korzyść z fenologji mogła mieć raczej fizjografja, posługując się danemi fenologicznemi dla wyróżnienia i scharakteryzowania odrębnych jednostek fizjograficznych kraju i porównawczego ustalenia dla nich czasowego przebiegu faz rozwojowych (czasowy przebieg fenologicznych pór roku [2]), a w większej jeszcze mierze nauka rolnicza i ogrodnictwo, którym fenologja zawdzięczać musi w ostatniej dobie dalszy swój rozwój, a które z obserwacji fenologicznych czerpią wskazówki dla celów aklimatyzacji gatunków i odmian roślin uprawnych i drzew owocowych, opierając się na nich ustalają terminy wysiewów, najodpowiedniejsze dla danej miejscowości, z większem prawdopodobieństwem określają terminy „okresu krytycznego", odgrywającego tak ważną rolę w hodowli roślin zbożowych etc. etc.

Nauka leśnicza również potrafiła wykorzystać fenologję dla swych celów, choć w niedostatecznej jeszcze mierze. Przedewszystkiem znaczenie jej uwydatniło się przy badaniach w zakresie geografji leśnej, więc naprz. jeśli chodzi o wyróżnienie i rozmieszczenie geograficzne ras i odmian drzew leśnych, przy badaniach naturalnego zasięgu tych ostatnich lub specjalnie naprz. jeśli chodzi o czasowe ustosunkowanie się pewnych pojawów (głównie listnienia i kwitnienia) względem okresu przymrozków wiosennych, co ma pierwszorzędne znaczenie dla hodowli lasu, gdyż decyduje o tem czy dany, wrażliwy na przymrozki, gatunek nadaje się w danych warunkach przebiegu temperatur wiosennych do uprawy (na zrębach czystych zwłaszcza!) oraz jakie odmiany klimatyczne, względnie gatunki mogłyby go zastąpić, a również jak należałoby wyzyskać lokalne warunki terenu (ekspozycja, rzeźba), aby zabezpieczyć bytowanie gatunków wrażliwych [3]).

W związku z temi zagadnieniami wyjaśnia się właściwe znaczenie fenologicznych spostrzeżeń z punktu widzenia ekologicznej geografji

---

[1]) Jeżeli chodzi o rośliny, głównemi pojawami są: listnienie, kwitnienie, dojrzewanie owoców, odbarwianie się liści i ich opadanie.

[2]) Szafer W. profesor. O fenologicznych porach roku w Polsce. Kosmos 1922 r.

[3]) Por.: Rubner Die pflanzengeographischen Grundlagen des Waldbaues Neudamm, 1924. Str. 98 — 106.

roślin[1]) dla badań klimatu siedliskowego i wogóle dla poznania siedliska, i to jest moment, w którym zainteresowanie się leśnika fenologją znajduje poważne uzasadnienie. Leśnictwo, opierając się w swych teoretyczno-naukowych podstawach na znajomości przyrody lasu, czerpać musi przedewszystkiem z geografji ekologicznej roślin, a poznanie syntetyczne warunków siedliskowych, stanowiące kamień węgielny wszelkich poczynań gospodarczych leśnika, daje się osiągnąć tylko za pośrednictwem tej nauki, uwzględniającej całą różnorodność i zespołowość czynników (tak fizyczno-geograficznych jak i biotycznych), składających się na istotę środowiska życiowego rośliny.

Pod tym kątem widzenia oceniać należy przedewszystkiem znaczenie omawianej pracy dla nauki leśnej.

Sprowadzając wszelkie zagadnienia hodowli i urządzania lasu do zasadniczych problematów ekologji leśnej, autor wyznacza obserwacjom leśno-fenologicznym doniosłą rolę środka, ułatwiającego ocenę hodowlanej wartości siedliska, znajdując w nich sprawdzian oceny, dokonanej na podstawie analitycznej metody badań, względnie „wykładnik" zespołowego oddziaływania czynników siedliskowych na rozwój roślinności. Rozważania autora, prowadzące do tego wyniku, dadzą się streścić pokrótce w sposób następujący:

Poznawanie warunków siedliskowych i ich wzajemnego ustosunkowania, stanowiącego o maximum, minimum lub optimum rozwoju danego gatunku, bez czego nie da się pomyśleć racjonalnej i intensywnej gospodarki leśnej, opierało się dotąd na analitycznej metodzie badania t. j. na obserwowaniu i pomiarach każdego czynnika zosobna. Otrzymany tą drogą materjał statystyczny dawał podstawę do stosunkowej oceny siedlisk pod względem różnych czynników, ale nie mówił o syntetycznym charakterze siedliska (inaczej nie dawał stosunkowej oceny siedlisk, ujętych syntetycznie). Pochodzi to stąd, że ilość czynników, odgrywających tutaj rolę jest bardzo znaczna i nie zawsze dająca się określić, przytem odziaływanie ich ma charakter zespołowy, skomplikowany, wynikający z wzajemnego oddziaływania na siebie i uzupełniania się różnych czynników.

I jeśli w rolnictwie i ogrodnictwie spotykamy się z podobną trudnością, to tembardziej w leśnictwie: wynika to już z samej biologji lasu, jako zespołu drzew t. j. roślin trwałych o specyficznej morfologji, fizjologji i ekologji, jako zaspołu najbardziej złożonego i wytwarzającego przeróżne formy socjalnego układu; dzięki temu, w różnych

---

[1]) Ściśle biorąc fenologja jest częścią organiczną tej nauki, badając przebieg i następstwo faz życiowych w zależności od czynników siedliska i wyświetlając ekologiczne znaczenie odmienności i prawidłowości tego przebiegu.

swych fazach i formach bytowania las jest czynnikiem „różniczkującym“ wartość siedliskową danego obszaru na cały szereg mniejszych, jeśli tak rzec można, jednostek siedliskowych. „Ogólnemu klimatowi okolicy (makroklimatowi) odpowiada przeto większa ilość „klimatów miejscowych“ (mikroklimatów) różniących się nieraz bardzo znacznie między sobą i od klimatu obszarów, stanowiących najbliższe sąsiedztwo“ (str. 3—4).

Jeżeli weźmiemy jeszcze pod uwagę działania gospodarcze w lesie, zakłócające w różnorodny sposób naturalny układ stosunków siedliskowych i to w wyższym stopniu niż w polu lub ogrodzie, wówczas jasnem się stanie, że stworzenie syntetycznego obrazu siedliska leśnego lub określenie czynnika minimalnego (prawo Wollny'ego) na podstawie materjału dostarczonego przez metodę analityczną, zwłaszcza jeśli ten materjał zdobyty został przez badania w polu lub choćby nawet w najbliższem sąsiedztwie lasu, — jest zawodnem; czyli że leśnik nie może zadowolnić się tutaj temi metodami badań, jakiemi posługuje się nauka rolnicza.

Analityczne badanie czynników siedliskowych prowadzi do poznania ich pod względem ilościowym (ilościowego ustosunkowania), ale nie daje nam jeszcze należytego wyobrażenia o tej wypadkowej ich zaspołowego oddziaływania, która ostatecznie wpływa w ten lub inny sposób na rozwój rośliny.

Natomiast gdybyśmy posiadali jakiś sprawdzian otrzymany na innej drodze, pewność analitycznych badań i wnioskowania na ich podstawie o siedlisku, względnie o minimalnym czynniku siedliskowym, (ocena jego wartości hodowlanej),—wzrosłaby znacznie. Sprawdzian ten dać nam może fenologja leśna, czyli otrzymamy go na drodze syntetycznego badania, gdyż takiem a nie innem będzie obserwowanie czasowego przebiegu pojawów fenologicznych, jako skutku oddziaływania zespołu czynników siedliskowych na rozwój rośliny [1]).

Zestawienie i porównanie wyników tych dwóch metod badania (analitycznej i syntetycznej) umożliwi dokładniejsze poznanie przedewszystkiem mikroklimatu, a następnie pewniejszą ocenę hodowlanej wartości siedliska. W związku z tem autor przytacza szereg zagadnień z dziedziny praktyki leśnej, które przy odpowiedniem zorganizowaniu i wyzyskaniu obserwacji fenologicznych leśnych zostałyby w należyty sposób wyświetlone.

---

[1]) Rzecz prosta, pojawy fenologiczne są zjawiskami dziedzicznemi, utrwalonemi w rozwoju fitogenetycznym; — czynniki zewnętrzne mogą tylko wpływać na pewne przesunięcia w czasie (przyśpieszenie lub opóźnienie terminów pojawów, pewne skrócenie lub przedłużenie okresów faz), lecz ani powodować ani zmieniać zasadniczo ich nie mogą.

Ta organizacja, metodyka prowadzenia spostrzeżeń fenologicznych, zdaniem autora, nietylko u nas ale i zagranicą, grzeszyła poważnemi brakami, i dlatego materjał dotychczas nagromadzony może mieć tylko znaczenie dla fizjografji lub innych nauk, ale nie dla leśnictwa. Po krótkim przeglądzie historji tych badań w Polsce, skąd dowiadujemy się, że pierwsze notowania fitofenologiczne w Europie czynione były właśnie w Polsce (Kraków),—autor przystępuje do omawiania tej niezmiernie ważnej sprawy — metodyki badań fenologicznych leśnych, stawiając jako pierwszy warunek, decydujący o ich wartości to, że obserwacje te na wszystkich stacjach winny być prowadzone według jednakowych zasad; przy obserwacjach fenologicznych w polu lub ogrodzie nie jest to tak ważnem, jak w lesie, gdyż las sam przez się jest czynnikiem wpływającym na wartość swego siedliska, modyfikując go i powodując, o czem już mowa była wyżej, powstawanie całego szeregu lokalnych odrębności siedliskowych, czego nie można powiedzieć o polu lub ogrodzie, gdzie wpływ roślin uprawianych na makroklimat i glebę jest bardzo nieznaczny.

Dalej, ponieważ lokalne odrębności siedliskowe w lesie powodują znaczne różnice w terminach rozwoju faz, skutkiem czego ustalenie czasu pełni rozwoju fazy jest przy badaniach leśno-fitofenologicznych prawie niemożliwe lub bardzo subjektywnie, przeto stawia autor jako drugi warunek to, że: „przedmiotem spostrzeżeń leśno-fenologicznych winny być stadja początkowe poszczególnych faz rozwoju". Aby jednak, nawet przy zachowaniu tych dwóch warunków, dane mogły być ze sobą porównywane, niezbędnem jest także: „należyte rozczłonkowanie całego obszaru, należącego do danej stacji, na większą ilość mniejszych przestrzeni, z których każda pod względem siedliskowym uchodzić może za jednostkę o jednolitym charakterze", a to ze względu znowu na wyżej omawiane już ekologiczne właściwości zespołu leśnego, powodujące odmienności w układzie czynników siedliskowych, jak również ze względu na odmienności w warunkach edaficznych obszaru i w jego stanie gospodarczo-hodowlanym.

Czwartym warunkiem uzyskania porównywalnych wyników, nie wymagającym zresztą specjalnego uzasadniania (po tem wszystkiem co mówiono już o lesie), jest to, że: „każde zjawisko fenologiczne należy obserwować przedewszystkiem we wnętrzu drzewostanu, a dalej na każdostronnym brzegu drzewostanu", i piątym, również ściśle logicznie wiążącym się z poprzedniemi, że, o ile możności, pojawy fenologiczne na danej powierzchni co rok obserwować należy w temsamem miejscu.

Omówiwszy kwestję wyboru gatunków roślin nadających się przedewszystkiem do celów fito-fenologji leśnej i t. zw. roślin prze-

wodnich (rzecz jasna, muszą to być gatunki par excellence leśne i to takie, których zasiągi poziome obejmują większość obszarów leśnych kraju), autor zaznacza, że na roślinach przewodnich leśnik poprzestać nie może (jak to czyni botanik-fizjograf), lecz także niezbędnem jest dla niego obserwowanie pojawów tych gatunków roślin, które są przedmiotem gospodarstwa leśnego, a więc możliwie wszystkich naszych drzew leśnych.

Aby ustalić ilość roślin przewodnich, określić wpierw należy ilość i cechy leśno-fenologicznych pór roku. Ilość ich winna odpowiadać ilości klimatycznych pór roku, inaczej porównywanie i wnioskowanie na podstawie tych dwóch szeregów danych (fenologicznych i meteorologicznych) byłoby utrudnione. Opierając się na zdaniu prof. Szulca, autor przyjmuje 8 klimatycznych pór roku, z których dla celów fenologji leśnej ważne są przedewszystkiem pory wiosenne i jesienne, a dalej, zgodnie z Dr. Ihnem, wyróżnia 3 fenologiczne okresy wiosny (podobnie czyni prof. Szafer)[1]) oraz wprowadza 2 okresy jesienne; różniczkowanie lata ze względów gospodarczo-leśnych nie jest konieczne, autor jednak zachowuje tu 2 okresy[2]), przyjęte w fenologji rolniczej. Zima, aczkolwiek ważną odgrywająca rolę w życiu lasu, pozostaje bez podziału, gdyż w tej porze roku odbywać się mogą tylko obserwacje edaficzne i meteorologiczne.

Następnie podaje autor charakterystykę leśno fenologicznych pór roku, t. j. wykaz pojawów i gatunków przewodnich, których pojawy charakteryzują wejście lub zakończenie pewnej pory fenologicznej.

Podział ten i charakterystyka, jako opierające się głównie na danych dotyczących Niemiec (Ihne) oraz obserwacjach ogólno-fenologicznych nie zaś specjalnie leśnych, należy uważać tylko za prowizorjum; dopiero długoletnie badania, dokonywane według wspólnego planu (i pod tym względem praca prof. Jedlińskiego, ustalająca zasady metodyczne tych badań, stanowić musi dla takiego planu podstawę) na całym obszarze ziem polskich, uwzględniające większą ilość typowo leśnych roślin przewodnich i wogóle florę leśną, i to na wielkiej ilości stanowisk, mogą doprowadzić do ścisłego, odpowiadającego ściśle naszym klimatycznym stosunkom, ustalenia leśno-fenologicznych pór roku.

Jeśli chodzi o charakterystykę tych prowizorycznych pór roku, to ze względu na celowość spostrzeżeń fenologiczno-leśnych, uczynić trzeba jeszcze jedno zastrzeżenie. Wśród roślin przewodnich, przytoczonych przez autora i zaleconych do obserwacji leśno-fenologicznych (str. 17—19), znajdujemy szereg takich, które z różnych względów, do

---

[1]) Szafer Wł. O fenologicznych porach roku w Polsce. Kosmos 1921.

[2]) Podobnie jak prof. Szafer, który wyróżnia w Polsce 2 okresy letnie.

tego celu się nie nadają, jak również nie będąc nigdy przedmiotem gospodarstwa leśnego, nie zasługują wogóle na uwzględnienie ze stanowiska fenologji leśnej.

Są to gatunki bądź nie mające nic wspólnego z naszą florą leśną a hodowane tylko w parkach lub ogrodach (Ribes aureum, Aesculus hippocastanum, Lonicera tatarica, Cytisus laburnum, Syringa vulgaris, Narcissus poeticus, Vitis vinifera, Philadelphus coronarius, symphoricarpus racemosus, Lilium candidum, Prunus cerasus), bądź też bardzo rzadko spotykane w stanie dzikim, względnie o nader ograniczonym u nas zasięgu naturalnym (Cornus mas, Prunus avium, Ligustrum vulgare, Atropa belladona, Colchicum antumnale).

Natomiast możnaby uwzględnić w celach leśnej fito-fenologji szereg gatunków, umieszczonych w kwestjonarjuszu dla spostrzeżeń fenologicznych, opracowanym przez Związek Rolnicz. Zakładów doświadcz., wśród których znajdujemy formy typowo leśne lub w lasach częściej spotykane a występujące na całym obszarze ziem polskich (bądź też na znaczniejszej ich części), jak naprz. Corydalis cava (zaranie wiosny — kwitnienie), Alnus glutinosa (zaranie wiosny — kwitn.), Convallaria majalis (wczesna wiosna — kwitn.), Vaccinium vitis idaea (pełnia wiosny—kwitn.; wczesna jesień — dojrzewanie owoc.), Berberis vulgaris (pełnia wiosny — kwitn.; wczesna jesień — owoc.), Viburnum opulus (pełnia wiosny — kwitn.), Chrysanthemum leucantbemum (polany, łąki śródleśne; wczesne lato—kwitnienie), Hypericum perforatum (polany leśne, zręby; wczesne lato — kwitn.) etc. Niektóre z wymienionych (a więcej znalazłoby się takich), występując w stanie naturalnym zarówno w lasach i jak na polach i łąkach, mogłyby się nadawać do porównawczo-fenologicznych studjów nad odmiennościami klimatycznemi tych siedlisk. Wogóle, jeśli chodzi o ustalenie większej ilości przewodnich roślin leśnych, należałoby wyzyskać istniejące u nas materjały florystyczne.

Praca prof. Jedlińskiego, rzucająca nowe światło na znaczenie obserwacji fenologicznych dla zagadnień gospodarczo-leśnych oraz dająca podstawy metodyczne dla badań w tym zakresie, jest doniosłym wypadkiem w rozwoju myśli naukowo-leśnej u nas, — i niezawodnie stanowić będzie impuls dla zorganizowania w Polsce badań leśno-fitofenologicznych na szerszą skalę.

W. Niedziałkowski.

Od Administracji:

Broszura powyższa jest do nabycia w Spółdzielni Leśników; szczegóły: patrz ogłoszenia.

Z życia Z. Z. L. w Rzplitej Polskiej.

Komunikat Prezydjum Zarządu Gł. Z. Z. L. w Rz P.

Jednym z celów Związku Z. L. w Rz. P., objętych statutem jest troska o byt materjalny swych członków — który na całem terytorjum Rzeczypospolitej pozostawia bardzo wiele do życzenia. Szczególnie pracownicy leśni w lasach prywatnych, z małemi niestety wyjątkami, wynagradzani są za swą pracę nędznie lub nawet źle; nie wspominamy zupełnie o zabezpieczeniu losu tych pracowników lub ich rodzin na wypadek choroby lub śmierci; zabezpieczenie to bowiem również w większości wypadków nie istnieje! Zdawałoby się, że jeżeli pracodawca prywatny nie dba o los swych pracowników, to przedewszystkiem dobrym i zabezpieczonym dostatecznie jest byt pracowników państwowych leśnych. Tak też jest w rzeczywistości w większości wypadków; ale i tutaj zachodzą wyjątki i to wyjatki dość niestety liczne.

Główny Zarząd Z. Z. L. w Rz. P. nie mógł dotąd poświęcić sprawie powyższej tyle uwagi, ile ona ze względu na swoją ważność wymagała: przeszło półtora roku musiał bowiem pominąć sprawy materjalne, a zająć się sprawą o wiele ważniejszą: sprawą ideową! Wiemy wszak wszyscy, ile to czasu, i ile wysiłków poświęcił Gł. Z. Z. L. w Rz. P. i jego Prezydjum sprawie obrony Lasów Polskich przed złem, zagrażającem im w postaci nowej reorganizacji — opartej na stworzeniu przedsiębiorstwa i wprowadzeniu w nie czynników innych — nowych, a dla całości lasów zgubnych. Skoro to zło szczęśliwie minęło — może zatem Związek i jego władze rozwinąć prace swe w innych kierunkach, a między innemi również zająć się gorliwie losem swych członków.

Pomiędzy innemi bolączkami pracowników lasów państwowych najgorzej z pewnością przedstawia się sprawa pracowników leśnych w b. zaborze niemieckim: oto około 90% ogółu ich nie jest urzędnikami państwowymi, posiadającymi pewne prawa na zasadzie obowiązujących ustaw, lecz są to pracownicy kontraktowi nie mający nietylko żadnych praw emerytalnych, ale mogący być każdej chwili usunięci ze służby za jednomiesięcznem wypowiedzeniem! I rzecz dziwna: podczas gdy w innych dyrekcjach lasów państwowych — sprawa pracowników leśnych została przeważnie już dawno uregulowaną, w b. zaborze niemieckim jest ona jeszcze otwartą i czeka na załatwienie.

Stan ten, szkodliwy wielce dla pracowników powinien być przeto jak najrychlej zlikwidowany!

Prezydjum Z. Gł. Z. Z. L. w Rz. P. nie było dotąt należycie poinformowane o rzeczywistym stanie sprawy pracowników leśnych państwowych w b. zaborze niemieckim. Członkowie Z. Gł. Wybrani z pośród członków b. dzielnicy niemieckiej nie informowali należycie o stanie tej sprawy; wprawdzie mniejwięcej rok temu wspominano o tem na Zjeździe Delegatów, osobna delegacja interwenjowała nawet w Min. Roln. i D. P., o rzeczywistym jednak stanie sprawy nikt w Warszawie nie wiedział.

Dopiero w kwietniu rb. ze sprawozdania Zarządu Oddziału Pomorskiego, dowiedziało się Prezydjum, że stosunek służbowy znacznej części pracowników w lasach państwowych w b. dzielnicy niemieckiej oparty jest na krótkotrwałych kontraktach; sprawozdanie to stwierdzało również, że stan ten napawa pracowników słuszną troską o los ich — wywołuje zdenerwowanie i niezadowolenie i jest wskutek tego wielce szkodliwy. Bezpośrednio po otrzymaniu tej wiadomości delegaci Prezydjum kol. Schwarz i Loret interwenjowali u dyrektora dep. leśn. p. J. Miklaszewskiego, któremu przedstawili stan sprawy i prosili o uregulowanie jej w czasie możliwie jak najkrótszym. Interwencja ta odniosła pożądany skutek: Min R. i D. P. delegowało bowiem osobnego urzędnika do zbadania sprawy na miejscu, który już w dniu 16 kwietnia rb. rozpoczał swą pracę w dyrekcji Poznańskiej.

Niezależnie od tego — Prezydjum uznając smutny los pracowników leśnych w b. zaborze niemieckim postanowiło osobiście poinformować się jak najdokładniej o stanie sprawy i w tym roku zwołało nadzwyczajne zebranie członków oddziału pomorskiego, które odbyło się w dniu 19 kwietnia rb o godz. 14.30 w Bydgoszczy, przy współudziale przeszło 40 członków tegoż oddziału. Ze strony Prezydjum G. Z. Z. L. w Rz. P. wzięli w niem udział: Prezes: Zagórski, wiceprezes Schwarz, sekretarz Tintz, oraz członkowie Loret i Bielański.

W długotrwałej — rzeczowej i ożywionej dyskusji — trwającej do godziny 20.30 wyświetlono należycie rzeczywisty stan sprawy, przyczem, wbrew podnoszonym ze strony wielu członków oddziału zarzutów o zaniedbanie tej sprawy przez Główny Z. Z. L. w Rz. P., ustalono, że wina takiego stanu sprawy leży głównie w separatyzmie b. dzielnicy niemieckiej, która, rządzona oddzielnie przez dłuższy czas przez odrębne Ministerstwo b. dzielnicy pruskiej — nie przeprowadziła nominacyj pracowników leśnych. Nie mniejszą winę ponoszą też dyrekcje lasów, które tą sprawą — nawet po zwinięciu tegoż Ministerstwa skutecznie się nie zajęły, — i nominacyj nie przypilnowały.

Zebrani wyrazili Prezydjum gorące podziękowanie za przyjazd do Bydgoszczy i zajęcie się tą sprawą — jakoteż za skuteczne dotychczasowe prowadzenie spraw Związku — oraz prosili o dalsze gorące popieranie tej akcji — jakoteż jak najszybsze i pomyślne doprowadzenie jej do końca.

Oprócz tego udzielili członkowie Prezydjum wyczerpujących informacyj na szereg zapytań obecnych na zebraniu członków Związku w sprawach uposażeń, deputatów, mieszkań służbowych i tp. W ożywionej dyskusji, oświetlono ze strony członków Prezydjum należycie szereg zagadnień, które członkom oddziału pomorskiego nie były dotąd rzeczywiście znane, względnie należycie wyjaśnione ze strony ich przedstawicieli w Głównym Zarządzie Związku, dopiero wyczerpujące objaśnienia członków Prezydjum Gł. Z. Z. L. w Rz. P. przedstawiły sprawy powyższe w prawdziwym świetle, przynosząc członkom oddziału pomorskiego uspokojenie w ich dotychczasowem — słusznem zresztą zdenerwowaniu.

Za Prezydjum:

Sekretarz: *Tinz.*

Wiceprezes: *Schwarz.*

Prezydjum Z. Z. L. w Rzp. Pol. otrzymało następujący telegram.

Walne zgromadzenie Oddziału Z. Z. Leśników w dolinie Prutu i Bystrzycy śle wyrazy uznania wdzięczności i podziękowania za dzielną a skuteczną obronę naszych lasów i wielu tysięcznego zastępu pracowników na ręce pp. Zagórskiego, Loreta, Tinza, Schwarza i Rafalskiego.

Hirsch.

Komunikat Oddziału Warszawskiego.

W dniu 9 maja o godz. 6 wieczorem w sali klubu urzędniczego M. R. i D. P. odbędzie się staraniem Zarządu Oddziału Warszawskiego Z. Z. L. w Rz. Pol. odczyt prof. Jedlińskiego na temat: „Asocjacje roślinne, typy drzewostanów i granice zasiągów — jako przyrodnicze podstawy do urządzenia gospodarstwa leśnego“.

Za Zarząd: Sekretarz: *Saganowski.*

Komunikat Oddziału Warszawskiego.

Sekcja towarzysko-kulturalna oddziału warszawskiego Z. Z. L. w Rz. Pol. zawiadamia, że dla udogodnienia swym członkom możliwości korzystania z teatrów i kin zajęła się dostarczaniem biletów ulgowych (35% zniżki) do wszystkich teatrów warszawskich i większych kinoteatrów.

Bilety ulgowe są do nabycia dla wszystkich kolegów miejscowych i zamiejscowych oraz dla członków i ich rodzin za opłatą 5—10 groszy u kol. Saganowskiego w godz. od 9—3 M. R. i D. P, Dep. Leśn. Senatorska 15, pokój Nr. 135, a w razie jego nieobecności tamże u kol. Kostyrki lub Klimkiewicza (pokój 135 i 131).

Za Zarząd: Sekretarz: *Saganowski.*

Komunikat Oddziału Warszawskiego.

W dniu 8 marca r. b. na Walnem Zebraniu Członków Oddziału Warszawskiego Z. Z. L. w Rz. Pol. zostali wybrani na rok 1925 do Zarządu następujący koledzy:

Przewodniczący: kol. Jedliński Wł.
Zastępca przewodniczącego: kol. Makarewicz L.
Sekretarze I i II: koledzy Furmankiewicz i Saganowski.
Skarbnik: kol. Szadkowski.
Członkowie Zarządu: koledzy Glazer i Szot.
Zastępcy: koledzy Kostyrko Józef, Ruśkiewicz i Klimkiewicz.
Komisja Rewizyjna: koledzy Łączkowski, Jezierski i Wandurski.
Sąd koleżeński: członkowie kol. Rosiński Józef, Ostrowski i Miłobędzki:
Zastępcy: kol. Czarnocki i Lisowski.
Delegaci na Zjazd: kol. Schwarz, Rostafiński, Loret i Barański.

Za Zarząd: Sekretarz: *Saganowski.*

Ruch służbowy.

W administracji lasów państwowych do dnia 1 lutego 1925 r.

Mianowani: Józef Miłobędzki inspektorem łasów państwowych D. L. P. w Warszawle.

Awansowani: Mieczysław Sarosiek, inspektor lasów państwowych w Wilnie posunięty z VII do VI st. sł.

Przeniesieni: St. referent w Dyrekcji Las. Państw. w Białowieży Wacław Kiljański na stanowisko inspektora urządzenia lasów w tejże Dyrekcji.

Nadleśniczy w Różanie p. Henryk Golcz na stanowisko referendarza w Dyr. Las. Państw. w Białowieży.

Nadleśniczy Browski Stefan Obuchowicz na stanowisko inspektora lasów państwowych w Białowieży.

Referent D-tu Leśnictwa Tadeusz Łuczycki na stanowisko nadleśniczego do Małoryty w obrębie Dyr. Las. Państw. w Białowieży.

P. o. leśniczego Stefan Kopeć z nadleśnictwa Bersztowskiego do nadleśnictwa Grodzieńskiego w obrębie Wileńskiej D. L. P. z poleceniem pełnienia obowiązków nadleśniczego.

Nadleśniczy w Rajgrodzie Czesław Bańkowski do nadleśnictwa Białostockiego w obrębie Siedleckiej D. L. P. w tym samym charakterze służbowym.

Leśniczy z Grajewa Stanisław Łabęcki na stanowisko nadleśniczego do nadleśnictwa Rajgród w obrębie D. L. P. w Siedlcach.

Leśniczy Juljan Wojewódzki z nadl. Lublin do nadl. Snochowice w obrębie Radomskiej D. L. P. w tym samym charakterze służbowym.

Leśniczy Cezarjusz Żórawski z nadl. Radoszyce do nadl. Jędrzejów w obrębie D. L. P. w Radomiu w tym samym charakterze służbowym.

Nadleśniczy Stanisław Tarchalski z nadl. Chotyłów w obrębie D. L. P. Siedlce do nadl. Kozienice D. L. P. Radom na stanowisko leśniczego.

Leśniczy Józef Kowanetz z nadl. Snochowice do nadl. Lublin w obrębie D. L. P. w Radomiu w tym samym charakterze służbowym.

Przeniesieni w stały stan spoczynku: Zarządca nadleśnictwa Toruń Andrzej Woźniak.

Leśniczy w Bolechowie Stefan Stachurski.

W obrębie D. L. P. we Lwowie mianowani: Pomocnik referenta inż. Gustaw Pattek na stanowisko referendarza w VII st. sł.

Pom. referenta inż. Gedeon Eugenjusz Folwarkow na stan. referendarza w VII st. sł.

Adjunkt leśn. i kierown. nadl. inż. Wilhelm Lang na stan referendarza w VIII st. sł.

Adjunkt leśnictwa inż. Antoni Mogilnicki na stan referendarza w VIII st. sł.

Pom. referenta inż. Eustachy Bobikiewicz na stan. referendarza w VII st. sł.

Adj. leśnictwa inż. Władysław Kubisztal na stanowisko referendarza w VIII st. sł.

Inspektor lasów inż. Antoni Sym inspektorem okr. L. O. w V st. sł.

W obrębie D. L P. w Warszawie mianowani: Zaremba Władysław, praktykantem techniczno-leśnym.

Sosnowski Marjan, adjunktem w nadl. Regny.

Szczucki Mieczysław, leśniczym w nadl. Drewnica.

Wandurski Eugenjusz „ „ Łąck.

Przeniesieni: Krohel-Krohelski Henryk, asesor w Dyr. L. P., w tym samym charakterze do nadl. Lubochnia.

Freytag Karol, pom. ref. w Dyr. L. P., na stanowisko leśniczego w nadl. Lubień.

Stolarski Jan, asesor nadl. Łąck, na stanowisko leśniczego w nadl. Łąck.

Gomółka Józef, adjunkt nadl. Skierniewice, w tym samym charakt. do nadl. Kromnów.

Rzepecki Szczepan, adjunkt nadl. Lubochnia, w tym samym charakt. do nadl. Skierniewice.

Bajdecki Bronistaw, prakt. techn. leśn., na stanowisko adjunkta do nadl. Lubień.

Jedliczka Zygmunt, prakt. w nadl. Sokolniki, w tym samym charakt. do nadl. Łobodno.

Więckowski Zygmunt, leśniczy w nadl. Drewnica w tym samym charakterze do nadl. Rudniki.

Różne.

Z Wyższych Uczelni Leśnych.

W dniach 13 i 14 marca rb. odbyły się na Wydziale Leśnym Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego główne egzaminy koń-

cowe. Dyplomy Inżyniera-Leśnika otrzymali następujący ukończeni słuchacze Wydziału Leśnego:

Borman Aleksander, Borysiuk Władysław, Chodorowski Mieczysław, Chorąży Józef, Fankanowski Tadeusz, Flis Stanisław, Janicki Aleksander, Kaniewski Eugeniusz, Karpiński Jan, Kiszkiel Bolesław, Krukowski Henryk, Laskowski Marceli, Launer Ryszard, Merkiewicz Józef, Nassalski Tadeusz, Płachta Stanisław, Rola Antoni, Smoleński Kazimierz, Stodólski Edward, Szenejko Tadeusz, Tajchert Piotr, Tatar Antoni, Wiśniewski Adam, Żakowski Bolesław, Zjawny Stanisław.

XII Międzynarodowy Kongres Rolniczy w Warszawie.

W roku bieżącym od 21 do 24 czerwca 1925, odbędzie się w Warszawie XII Międzynarodowy Kongres Rolniczy.

Propozycja w tej mierze, zgłoszona w lecie ub. roku Międzynarodowej Komisji Rolniczej w Paryżu ze strony polskich organizacji rolniczych i przez czynniki rządowe spotkała się była z doskonałem przyjęciem, do tego stopnia, że Włochy, które również wyraziły gotowość przyjęcia XII Kongresu, w sposób niezmiernie kurtuazyjny ustąpiły tego przywileju Polsce. Wprawdzie propozycja, z naszej strony wyszła, miała na widoku dopiero rok 1926, nie zaś 1925, lecz należało przyjąć warunek, iż Międzynarodowe Kongresy Rolnicze będą urządzane regularnie co dwa lata i będą mijały się ze Zgromadzeniami ogólnemi Międzynarodowego Instytutu Rolniczego w Rzymie, przypadającemi w lata parzyste.

Przyjęliśmy tedy trudny warunek zdążenia z pracami organizacyjnemi do wiosny przyszłego roku i przystąpiliśmy niezwłocznie do niezbędnych przygotowań.

W październiku r. z. został powołany do życia w Warszawie Komitet Organizacyjny, złożony przeszło z 40-tu osób, w którego skład weszli przedstawiciele organizacji rolniczych, zakładów naukowych (uczelni i doświadczalni) oraz przedstawiciele Ministerstwa rolnictwa i dóbr Państwowych i Ministerstwa spraw zagranicznych. Prezydjum Komitetu Organizacyjnego tworzą: P. P. K. Fudakowski — prezes, dr. K. Esden-Tempski, prof. A. Jura, poseł J. Kowalczuk i poseł T. Wilkoński—wiceprezesi; dr. J. Lutosławski i poseł T. Niedzielski—sekretarze generalni; do wydziału wykonawczego wchodzą: poza prezydjum, p. p. S. Boguszewski, poseł J. Gościcki i H. Wąsowicz, jako zastępcy p. p. W. Czermiński i J. Machnicki, Ministerstwo rolnictwa i d. p. w Komitecie Organizacyjnym reprezentowane jest

przez P. F. Ubysza, dyrektora departamentu ogólnego i S. Królikowskiego, naczelnika wydziału ekonomiki rolniczej; ministerstwo spraw zagranicznych — przez radcę legacyjnego i naczelnika wydziału budżetowego p. K. Rościsz‹ wskiego.

Komitet Organizacyjny przeprowadził w gronie licznie doproszonych rzeczoznawców, gruntowną dyskusję nad programem Kongresu, który postanowiono podzielić na 5 sekcji: s. ekonomiki rolnictwa, s. produkcji roślinnej, s. produkcji zwierzęcej, s. przemysłu rolnego i s. naukową (nauczanie rolnictwa i doświadczalnictwo rolnicze). Na czele prac przygotowawczych stanęli przy tym podziale na sekcje: w s. ekonomiki rolnictwa prezes Z. Pluciński z Poznania, w s. produkcji roślinnej prof. J. Sypniewski z Puław, w s. produkcji zwierzęcej p. prof. dr. Jul. Nowak z Krakowa, w s. przemysłu rolnego p. prof. dr. W. Dąbrowski z Warszawy, w s. naukowej prof. inż. E. Załęski z Krakowa, który zarazem objął kierownictwo działu doświadczalnictwa rolniczego, gdy dział nauczania rolnictwa powierzono red. Stef. Jankowskiemu.

Międzynarodowa Komisja Rolnicza wyraziła życzenie, aby liczba tematów w poszczególnych sekcjach została ograniczona i to o ile możności do kilku tematów w każdej sekcji. Ma się tu na celu wyjście z powierzchownych formuł, na których się dotąd przeważnie Kongresy Międzynarodowe kończyły.

Przy trafnym wyborze niewielu podstawowych i aktualnych zagadnień, można w drodze koreferatów należycie przygotować dyskusję w sekcjach i postawione zagadnienia wyczerpać, kończąc Kongres uchwałami o większem praktycznem znaczeniu.

Zedanie to Komitet Organizacyjny starał się jaknajlepiej wypełnić, w porozumieniu z Międzynarodową Komisją Rolniczą, która zachowuje zwierzchni kierunek prac przygotowawczych do Kongresu Warszawskiego.

Z bardzo licznych, rzuconych przez naszych najlepszych specjalistów tematów, wybrano kilkadziesiąt, a z nich po nowej selekcji — jeszcze z połowę odrzucono.

O ustalonym w ten sposób programie podamy później bliższe szczegóły.

Komitet Organizacyjny opracował już także regulamin Kongresu, który uzyskał zatwierdzenie Międzynarodowej Komisji Rolniczej. Według tego regulaminu w Kongresie biorą udział delegaci rządowi oraz delegaci instytucji i organizacji ściśle rolniczych tych krajów, które wchodzą w skład Międzynarodowej Komisji Rolniczej.

Dla porozumienia się osobistego z Międzynarodową Komisją w sprawach programu i regulaminu Kongresu byli w początkach listopada r. z. w Paryżu przedstawicie Komitetu Organizacyjnego p. prezes K. Fudakowski i p. wiceprezes prof. A. Jura.

Biuro Kongresu mieści się w Warszawie przy ul. Kopernika 30.

Nadsyłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

Wydawca: Związek Zawodowy Leśników w Rzeczypospolitej Polskiej w osobie prezesa Związku **Józefa Zagórskiego**

Zakłady Graficzne „Nasza Drukarnia“, w Warszawie.